Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

40M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie mk 1200, z odnoszeniem do domu mk 1300, zamiejscowa mk 1300, zagranicą mk 1.600.

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Nr. 199. — Rok V. Kraków, Poniedziałek 24 lipca 1922 r. Red. naczelny KRZYWY ANTONI

Port w Gdyni.



(Do artykułu p. t. „Gdynia").

Blok lewicowy trzeszczy...

Poseł Woźnicki oświadczył korespondentowi „Gońca Krakowskiego", że „Wyzwolenie" wycofuje się z obrad lewicy.

Narod. Partya Robot. i Klub żydowski niezadowolone z lewicy.

(Telefonem od własnego korespondenta),

Warszawa. Blok lewicowy zaczyna się zarysowywać. Powstały w nim rozdźwięki, które bardzo możliwe, że doprowadzą do zupełnego jego rozbicia.

Pierwszym tego objawem jest to że

Klub Wyzwolenie, oświadczył dotychczasowym swym sojusznikom, że w dalszych konferencyach bloku lewicowego udziału brać nie chce, uważając stanowisko bloku za nieodpowiadające celowi.

Różnica w poglądach polega na tem, że Wyzwolenie, — jak to oświadczył korespondentowi Naszemu poseł **Woźnicki**, — było i **jest przeciwne tworzeniu gabinetu parlamentarnego — centrowego**, że nie zgadzało się i **nie zgodzi na delegowanie doń swego przedstawiciela**, uważając, że sytuacya wymaga albo utworzenia rządu **czysto lewicowego**, albo **czysto prawicowego.**

Natomiast wszelkie próby tworzenia gabinetu kompromisowego przewlekają tylko przesilenie, zmuszają lewicę do ustępstw na rzecz prawicy i jednocześnie **odsuwają w nieskończoność** kwestyę zamkniętej działalności dotychczasowej Sejmu i **terminu przyszłych wyborów.**

Poważną rolę w tym rozdźwięku między Wyzwoleniem a blokiem lewicowym odgrywa to, że

Piastowcy mimo, że kierują do pewnego stopnia blokiem, jednakże w kwestyi ordynacyi wyborczej nie dają swym słabszym sprzymierzeńcom żadnych koncesyi,

tak, że ostatnia redakcya projektu ordynacyi wyborczej jest dla klubów mniejszych wskutek stanowiska Piastowców **daleko gorsza**, aniżeli poprzednia.

Również Narod. Partya Robotnicza czuje się zawiedziona w swych nadziejach otrzymania pewnych zysków w zamian za energiczne poparcie polityki Belwederu, Piastowców i socyalistów, tem bardziej, że w kwestyach wyborczych nie otrzymał N. P. R. żadnych ustępstw, na które liczyła.

Także **klub posłów żydowskich już zaczyna** w prasie swej **występować przeciw blokowi lewicowemu** za niedotrzymanie wszystkich obietnic w kwestyi mandatów wyborczych.

Gdynia.

W Gdyni gościła przez kilka dni **eskadra wojenna francuska**, złożona z krążownika „Jules Michelet" i trzech torpedowców.

Odwiedziny te radośnie powitała opinia polska, po raz pierwszy to bowiem wojenna francuska bandera morska zatrzepotała na wietrze Bałtyku obok bandery polskiej.

Dotychczas, o ile na bliskich nam wodach zjawiały się okręty wojenne mocarstw zaprzyjaźnionych, stawały zwykle na wodzie gdańskiej. Eskadra francuska wybrała tymczasem dla swego postoju zatokę gdyńską. Okręty francuskie zarzuciły więc kotwicę na morzu polskiem i u polskiego wybrzeża, omijając wolne miasto, gdzie prawa polskie w porcie są tylko połowiczne i gdzie mimo wysiłków ze strony komisaryatu polskiego, stosunki współżycia normalnego z władzami gdańskiemi nie dały się ustalić. Francya zrozumiała, że przyjemniej nam będzie mieć ją gościem we własnym, chociaż skromnym domu, niż tam, gdzie jesteśmy tylko tolerowanym sublokatorem.

I dlatego odwiedziny te mają dla nas duże znaczenie polityczne. Zacieśniają one węzeł francusko-polskiego braterstwa broni. Dają nam do zrozumienia, że nie tylko na lądzie, lecz i na morzu nie jesteśmy osamotnieni w obecnym układzie stosunków międzynarodowych, że droga z Francyi do Polski prowadzi nie tylko przez terytoryum Niemiec, ale i przez ten wolny, szeroki, należący do wszystkich narodów szlak wodny, do którego dostęp uzyskała Polska z mocy traktatu wersalskiego.

I dobrze, że nasi goście francuscy zobaczyli na własne oczy, jak ubogo wygląda to, co posiadamy nad Bałtykiem, jaki nikły jest skrawek naszego wybrzeża, jak daleki od tego, aby mógł spełnić należycie rolę, do której powołały go wyroki dziejowe.

A jednak rolę tę spełnić musi. Oto mała osada rybacka, Gdynia, do niedawna nieznana prawie nikomu poza obrębem Polski, zaczyna zjawiać się na mapach morskich, jako jedyny punkt, do którego zawinąć może okręt obcy, o ile chce zawinąć do portu polskiego.

Port ten, który jest dopiero projektem może kiedyś będzie naprawdę portem polskim. Dzisiaj są w nim w toku zaledwie roboty przedpierśne. Powoli dźwiga się palisada pierwszego mola. Powoli idą w głąb zatoki ramiona avantportu. Do końca daleko. Żółwim krokiem posuwa się naprzód rozpoczęta w 1920 roku, pod kierunkiem inżyniera Wendy praca. Przeszkadza jej i zatrzymuje ją ciągły brak środków. Kredyty, przyznane na tę budowę, są minimalne w stosunku do istotnych potrzeb, a koszt robocizny wzrastu, koszt materyałów podnosi się. Co więcej, w opinii kół rządowych, a nawet sejmowych, nie docenia się znaczenia, jakie posiada dla państwa polskiego port w Gdyni, nie tylko jako niezbędna baza dla polskiej floty wojennej, której skromne jednostki bojowe, nieprzyjaźnie traktowane przez Gdańsk, nie mają gdzie zimować, lecz i jako port handlowy, uniezależniający nas od Gdańska.

Pobyt eskadry francuskiej w Gdyni powinien otworzyć na to oczy czynnikom decydującym. Oto wskazujący palec Francyi, naszej sojuszniczki i przyjaciółki, skierowany ku polskiemu wybrzeżu, zaznacza doniosłość posiadania przez Polskę choćby najskromniejszej, ale własnej przystani, gdzie bylibyśmy u siebie, gdzie nikt obcy nie będzie nam robił grymasów, gdzie swobodnie zawinie każdy okręt, każda flotyla, choćby w jej skład wchodziła niejedna „Gauja".

Przykład zachowania się w roku zeszłym władz wolnego miasta Gdańska wobec tego statku był aż nadto pouczającym, abyśmy nie zrozumieli, że tylko własny port może nas na przyszłość uchronić od podobnych niespodzianek.

Chcemy przypuszczać, że pobyt eskadry francuskiej na wodach zatoki gdyńskiej będzie momentem zwrotnym w stosunku Sejmu, rządu i całej opinii publicznej w Polsce do wybrzeża i jego potrzeb.

Nie możemy szczędzić środków na zdobywanie sobie niezależności, na budowę „własnego domu" nad własnem morzem, które otwiera nam drogę na świat cały, a przyjaciołom naszym daje swobodny przystęp do nas.

Zdzisław Dębicki.

Wybór nowego prezydenta Niemiec.

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse" donosi z Berlina, że wybór nowego prezydenta naznaczony pierwotnie na listopad, będzie odłożony na 27 stycznia. Jest jednak możliwe, że do wyboru wcale nie dojdzie, albowiem frakcya demokratyczna zamierza postawić wniosek o **przedłużenie obecnej prezydentury o dwa lata.** W kwestyi tej frakcya demokratyczna porozumiała się z partyą mieszczańską. Przypuszczają, że centrum i niemiecka partya ludowa poprą ten wniosek.

Orlando tworzy gabinet.

Wiedeń. (PAT). „Neue Fr. Presse" donosi z Rzymu, że Orlando otrzymał misyę tworzenia gabinetu.

Ellwese (PAT). Jako kandydata na miejsce Facty wymieniają na pierwszem miejscu Orlanda, zaś na ministra spraw zagranicznych Bonomiego, a na ministra skarbu Medę.

Komisarz państwowy do podziału węgla.

W „Dzienniku Ustaw" ogłoszono rozporządzenie o mianowaniu komisarza państwowego do podziału węgla na Górny Śląsk.

Na mocy tego rozporządzenia wykonanie uprawnień, przysługujących ministrowi przemysłu i handlu, przekazuje się komisarzowi państwa **dla podziału węgla na ziemiach górnośląskich województwa śląskiego.**

Komisarz państwa do podziału węgla podlega ministrowi przemysłu i handlu i kierować się będzie w swych zarządzeniach instrukcyami tegoż ministra.

Siedzibą komisarza państwa do podziału węgla są Katowice.

Obrót wewnętrzny i zewnętrzny węglem kamiennym i brunatnym, koksem i brykietami węglowemi, produkowanemi na ziemiach górnośląskich województwa śląskiego, **zostaje zawieszony** do dnia 30 września 1922 roku włącznie.

Blok stronnictw umiarkowanych nieugięty!

Grupy lewicy uchwaliły część..

(Telefonem od własnego korespondenta).

Warszawa. Próba lewicy rozbicia bloku stronnictw większości spotkała się z zupełnem niepowodzeniem.

Wczorajsza konferencya z klubami centrowymi, jaką przeprowadził poseł Witos i Moraczewski, doprowadziła do tego rezultatu, że zarówno poseł **Skulski** w imieniu Zjedn. lud. narod., jak również poseł **Stesłowicz** w imieniu K. P. K. i **Rosset** w imieniu klubu mieszczan

oświadczyli dziś stronnictwom lewicowym, że skoro imieniem stronnictw lewicowych występuje delegacya całej lewicy, to powinna się ona zwrócić do całego bloku stronnictw większości centro prawicowej, a nie tylko do pewnej części jej ugrupowań.

Wiadomo zaś, że lewicy właśnie chodziło przy podjęciu inicyatywy utworzenia gabinetu centrowego o **usunięcie** stronnictw prawicowych od nie tylko współudziału w tym rządzie, ale również **od wszelkich pertraktacyi.**

Tym więc sposobem

odpowiedź grup centrowych jest odrzuceniem konkretnem propozycyi lewicy.

Wczoraj w południe odbyła się w tej sprawie **konferencya stronnictw większości z przedstawicielami Klubu pracy konstytucyjnej, Klubu mieszczańskiego i Zjedn. lud. narod.,** którzy zdawali **sprawę z poczynionych im przez posła** Witosa i Moraczewskiego propozycyi, poczem

ustalono wspólne stanowisko wobec próby odciągnięcia stronnictw centrowych od bloku ugrupowań umiarkowanych.

Jednocześnie w Sejmie obradował blok lewicy. Omawiano sytuacyę, jaka się wytworzyła wskutek oczywistego niepowodzenia próby rozbicia bloku większości i stwierdzono, że

lewicy nic nie pozostaje, jak tylko wyczekiwać na dalszy rozwój wypadków. (Ale państwo nie może wyczekiwać na rząd! Red.).

Lenin zamordowany!

Otruty albo wyrzucony z pociągu? — Podstawiony Lenin.

Warszawa. (Tel. wł.) **„Daily Telegraph"** publikuje **depeszę, pochodzącą** z Rygi, jakoby **Lenin został otruty** (?), w drodze na Kaukaz, gdzie go wysłano, aby tam przeżył ostatnią fazę rozkładającej go za życia choroby.

Według tych samych informacyj, władza przeszła **teraz** w Moskwie w ręce radykałów, którzy zabili **Lenina** w pociągu i **wyrzucili jego ciało do rzeki**, w chwili, gdy pociąg przejeżdżał przez most nad Donem pod Rostowem.

Podobno jeden z tych radykałów, członek komitetu wykonawczego trzeciej międzynarodówki — jak donosi „Daily Telegraph" — towarzyszył Leninowi w pociągu, brał udział w zamordowaniu i obecnie zamieszkał jako Lenin w kaukazkiej willi, przyznanej przez sowiety dla pomieszczenia tego żywego trupa, jakim był już przy wyjeździe z Moskwy pierwszy komisarz ludowy sowieckiej Rosyi.

(Doniesienie powyższe **wygląda tak** bardzo fantastycznie, że należy wyczekać potwierdzenia wiadomości o zgonie Lenina. Red.).

Trocki zamierza uciec z Rosyi.

Ograbiona do szczętu Rosya. — Plan złupienia Polski. — Ziemia pali się im pod nogami.

Londyn. (PAT). „Saturday Review" dowiaduje się z pewnego źródła, że **Trocki** oraz szereg innych przywódców bolszewickich **przygotował plan ucieczki z Rosyi w razie upadku rządu sowieckiego, tego upadku** — pisze dziennik — **który zdaje się być coraz bliższym.** Mówiąc o potrzebach finansowych rządu sowieckiego „Saturday Review" zauważa, że po ograbieniu świątyń **Rosya pozbawiona już została wszystkiego.** Ci, którzy te świątynie ograbili — pisze dziennik — są dzięki temu przygotowani do rozpoczęcia nowego okresu działalności. **Trocki puści w ruch swoją armię i będzie usiłował przejść przez Polskę,** aby następnie prowadzić wraz z Niemcami wspólną akcyę. To co się dzieje obecnie w Polsce, **pozwala wnioskować, że prez.** Piłsudski przewiduje wyżej wzmiankowany plan Trockiego, albowiem obecny kryzys polityczny w Polsce został wywołany w gruncie rzeczy na skutek zdecydowanej woli prezydenta Piłsudskiego, otrzymania większych kredytów na potrzeby armii polskiej.

Nieomylny znak bliskiego końca!

RATUJĄ PRZEDEWSZYSTKIEM ZŁOTO.

Paryż. (PAT. Radio). Reuter donosi, że ze Sztokholmu przybył do Chrystyanii **pociąg, wiozący 1000 kg. rosyjskiego złota, które ma być przewiezione do Stanów Zjednoczonych.**

Kraków mówił wczoraj bezpośrednio z Londynem, Rzymem i Moskwą!

(Z działalności krakowskiej stacyi radiotelegraficznej).

(ch) Dzięki uprzejmości p. inż. Kozickiego, kierownika technicznego krakowskiej stacyi radiotelegraficznej, uzyskaliśmy parę ciekawych szczegółów, dotyczących jej działalności. Stacya ta, — jak nas informował inżynier Kozicki, — została dopiero przed paru tygodniami przejęta od wojskowości i **przeszła na etat cywilny, mianowicie pod zarząd ministerstwa poczt i telegrafów.**

To też zaraz na pierwszy rzut oka uderza, że budynki stacyi, urządzone są po wojskowemu i nie są też niczem innem, jeno zwykłymi barakami. W związku z tem aparaty tak czułe, jakiemi są urządzenia radiotelegraficzne, narażone są na ciągłe psucie się, zwłaszcza, że stacya rozporządza aparatami starymi i przestarzałymi i posiada jeden tylko aparat nadawczy i jeden odbiorczy.

Tu warto zaznaczyć, że ze strony zarządu stacyi krakowskiej czynione są usilne zabiegi, aby uzyskać odpowiednie fundusze na inwestycye. **Niestety i ze strony miarodajnych czynników rządowych i ze strony samego społeczeństwa brak zrozumienia dla olbrzymiej wprost doniosłości tego rodzaju instytucyi.**

Wystarczy nadmienić, **że stacya krakowska** odbiera **najwcześniej**, bo **bezpośrednio** przez powietrze przy pomocy fal najciekawsze **wiadomości** z życia politycznego i gospodarczego **z całej Europy**, z drugiej zaś strony rozwinęła wybitną działalność w kierunku nadawania depesz do **Czech, Łotwy, Estonii, Szwecyi, Włoch, Anglii** i **Bułgaryi.**

Społeczeństwo nasze, a szczególnie **świat handlowo-finansowy powinien zrozumieć**, że mając do dyspozycyi tak świetny środek komunikacyi, odnieść może przy załatwianiu swych bieżących interesów **ogromną korzyść.**

Byłoby więc bardzo wskazanem, aby odnośne sfery zainteresowały się tą sprawą i zechciały wejść w bliższy kontakt ze zarządem stacyi krakowskiej.

W dniu wczorajszym był współpracownik nasz świadkiem prób pierwszych rozmów z Rzymem, a w tym samym dniu Kraków odbierał już radiotelegramy z Leafieldu pod Londynem i ze Sofii, ponadto przechodziły przez Kraków depesze z Moskwy.

Stacya mieści się przy ul. Szwedzkiej na Dębnikach.

Krwawe powstanie na Ukrainie i zdobycie Kamieńca Podolskiego.

Część załogi i komisarze bolszewiccy wycięci w pień.

W dniu wczorajszym nadeszły do Warszawy z pogranicza rosyjskiego wiadomości o wybuchu powstania na Ukrainie sowieckiej przeciwko bolszewikom.

Na podstawie tych relacyj oddziały ukraińskie z kilku stron zaatakowały Kamieniec Podolski. Załoga bolszewicka usiłowała stawić opór.

Siła uderzenia powstańców była jednak tak wielka, iż zaledwie część załogi zdołała ujść z życiem.

Polityczne władze bolszewickie wpadły w ręce powstańców.

Powstańcy urządzili rzeź komisarzy.

Siły oddziałów powstańczych obliczają na 30 tysięcy ludzi.

Urzędowe potwierdzenia tych wiadomości dotąd nie nadeszły.

Sprawy robotnicze.

W SPRAWIE UMOWY GŁÓWNEJ Z ROBOTNIKAMI.

W lokalu związku przemysłu włókienniczego w Łodzi odbyła się konferencya między przemysłowcami a delegatami związków zawodowych **włókienniczych** w sprawie podpisania umowy **głównej**, zawierającej szereg punktów z życia fabrycznego. Głównym tematem dyskusyi była sprawa ustalenia sposobu wynagradzania pracy akordowej i zagwarantowania tym robotnikom minimum egzystencyi. Dyskutowano również nad sprawą nakładania przez przemysłowców kar na robotników za nieprzestrzeganie regulaminu. Delegaci robotników na to się nie zgodzili, oświadczając, iż w sprawach tych ma ingerencyę jedynie inspektor fabryczny.

Ponieważ w żadnym punkcie umowy do porozumienia nie doszło, sprawa podpisania umowy znów odłożoną została prawdopodobnie na czas dłuższy.

Co się dzieje z Unią państwową?

Znane są wszystkim miłośnikom „witz'ów" niemieckich rebusy z seryi: „Wo ist der Esel?" (gdzie jest osioł).

Nasunęły one nam na myśl w chwili obecnej, w chwili długotrwałego przesilenia rządowego, gdyśmy zdawali sobie sprawę ze stosunku do tego niezwykłego zjawiska naszego życia państwowego, rozmaitych naszych stronnictw politycznych. **Wszystkie, jakie są, zajęły wobec kryzysu określone stanowisko, nie stawiło się tylko do apelu najmłodsze**, mianowicie **stronnictwo „Unii narodowo państwowej"**.

Gdzież jest ono? co się z niem dzieje, co zamierza czynić w tak ważnej chwili?

Czy poprzestać ma tylko na ogłoszeniu „Deklaracyi programowej"?

A deklaracya, przyznać trzeba, jest ogromnie obiecująca.

Tak np. czytamy tam: „**pragniemy, by kość pacierzowa państwowości — Konstytucya, stała się istotną ostoją naszego ustroju. Zrealizowanie jej w instytucyach i czynach uważamy jako pierwszy obowiązek prawodawców i rządców państwowych**".

Nieprawdaż — jakie to wzniosłe?

Sądziliśmy więc, że kto tak dba o „**kość pacierzową państwowości**", mówiąc anatomicznym stylem naszych unionistów — czyli o konstytucyę, to wówczas gdy ta kość zaczyna trzeszczeć, jak się wyrażają nasi kierownicy nawy państwowej, gdy ją wykręcają, depczą itp., to wówczas stojący na straży tej naszej „kości pacierzowej", wystąpią z jakąś siarczystą odezwą, z jakimś protestem, lub z czemś podobnem. Tymczasem, dotychczas nic z ich strony nie wyszło.

A są tam przecie w tej „Unii" ludzie niezwykłej odwagi, jak p. Mikułowski-Pomorski, np. **który umiał** za rządów Beselera **ogniście wymyślać Polakom, że nie współpracują z Niemcami, nie „rozbudowują" Polski** itp.

Są i inni, również poważni, odważni i ultrapaństwowo usposobieni. **Dlaczego więc głosu nie zabierają?**

Zresztą może to i lepiej, nie zapominajmy bowiem, że pierwotnie, zanim się spostrzegli, nazywało się to stronnictwo **Demokratyczną Unią Państwową...**

Zgniecenie bandytyzmu w powiecie warszawskim.

Pozostali drobni złodzieje zwalczają sami opryszków warszawskich.

Powiat warszawski, słynący jeszcze do niedawna jako gniazdo bandytów i wszelkiego rodzaju opryszków, powoli ale bardzo systematycznie, otrząsa się z tych naleciałości wojennych.

Bandyci, dziesiątkowani nieustannemi obławami, przypłacili swe zbrodnie życiem lub więzieniem, reszta przeniosła się do innych miejscowości.

Dzisiaj — można to śmiało powiedzieć — liczba dokonywanych zbrodni uległa znacznej redukcyi.

Powiat warszawski się oczyścił.

Atmosfera stała się zdrowsza i spokojniejsza. Pozostali tylko drobni złodzieje, znani miejscowym posterunkom i strzegący zazdrośnie swego terenu przed najazdem obcych przybyszów. Miejscowi złodzieje letniskowi chętnie donoszą policyi o przybyciu opryszków warszawskich. Gościnne występy kończą się też zazwyczaj niepowodzeniem.

Jako charakterystyczny objaw oczyszczającej się atmosfery przytaczamy — nie bez zadowolenia — następujące cyfry, świadczące bardzo dodatnio o działalności naszych organów bezpieczeństwa.

Jest to statystyka porównawcza za czas od pierwszego stycznia 1921 roku do dnia 1 lipca bież. roku. Dotyczy ona wyłącznie napadów bandyckich i rabunkowych.

W pierwszem półroczu ubiegłego lata na terenie warszawskiego powiatu dokonano 46 napadów bandyckich. W ciągu tych samych sześciu miesięcy roku 1922 tylko 14, z czego tylko jeden nie został wykryty. Reszta zaś oprócz napadu w Skolimowie — została wykryta miejscowemi siłami.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że większość napadających opryszków, to dzieci Warszawy, przeważnie zdemobilizowani żołnierze. To tępienie zbrodni jest objawem wysoce pocieszającym. Trzeba tylko silnej ręki i energii w tępieniu. Tegoroczne cyfry niezbicie dowodzą, że sprężysta policya, nawet okrojona do połowy w swoich etatach, potrafi być niebezpiecznym wrogiem, któremu chętnie schodzi z drogi panosząca się zbrodnia.

PIOTR LADONÉ. 1

Cud przy ulicy św. Ludwika.

Z francuskiego tłomaczyła Zofia Lewakowska.

Był ponury poranek styczniowy. Gęsta, szara mgła spowiła domy i bruki paryskie...

Ożywiać zaczynała się powoli ulica Saint-Louis-en-l'Ile; rozległy się pierwsze poranne odgłosy: odsuwanie żelaznych drągów z drzwi sklepowych, otwieranie okiennic, skrzypienie wózków, rozwożących mleko.

Pod wpływem tych hałasów obudził się doktor Fulbert. Niepewne, brudne światło poranka wlewało się przez szparę w ciężkich pluszowych portyerach do pokoju, w którym rysowały się w głębi: duże łóżko w stylu renesansowym, z kolumienkami i baldachimem, tygrysia skóra, rozesłana na podłodze i tu i ówdzie ciężkie, poważne meble, wysokie fotele w stylu Ludwika XIII, szeroki, hebanowy sekretarzyk, komoda z błyszczącym, marmurowym blatem...

Stary oryginał ten doktor Fulbert, maniak na punkcie antyków...

Zbyt wielki poeta i filozof, by wykonywać praktykę lekarską, dość bogaty, by módz żyć swobodnie, wedle swych fantazyi, człowiek ten obdarzony umysłem z natury ciekawym i chciwym dociekania tajemnic, studyował w swej karyerze mnóstwo rzeczy: filozofię, historyę, wiedzę okkultystyczną i wkońcu wytworzył wkoło siebie osobliwą atmosferę, w której żył i poruszał się wycofany, jakby poza nawias całego społeczeństwa, sam w gruncie rzeczy bardzo szczęśliwy.

Gdy otworzył oczy pierwszą jego myślą tego ranka było:

— Trzeba popatrzeć przy dziennem świetle na ten obraz holenderski, który kupiłem wczoraj wieczór u mego starego Mardoche!

I tęgi starzec o łysej głowie i krótkiej siwej bródce podniósł się żywo, mimo lat ośmdziesięciu, które dźwigał na swych przygarbionych już nieco barkach. Włożył szlafrok purpurowy w duże kwiaty, miękkie pantofle, na głowę nałożył beret z zielonego aksamitu i tak ustrojony udał się do swej pracowni, przylegającej do sypialni.

Pokój ten nie przypominał niczem gabinetu lekarskiego, chyba może kilkoma książkami medycznemi, wsuniętemi w głąb biblioteki, która pozatem daleko bogaciej zaopatrzona była w dzieła z zakresu archeologii, historyi, mistyki i sztuk pięknych. Nie docierał tu nigdy żaden pacyent; dwa wysokie okna, wychodzące na wązką uliczkę i szczelnie zasłonięte firankami z gęstego muślinu, przepuszczały słabe smugi światła. Mroku, zalegającego stale pokój, nie rozjaśniała żadna lampa, żaden świecznik, a jednak mrok ten nie raził widocznie doktora Fulbert, tu raj to bowiem — o ile nie „myszkował" za antykami po mieście — zwykł był najchętniej przesiadywać w głębokim fotelu, przeglądając ulubione swe albumy, wpatrując się z miłością w różnorodne obrazy.

Obrazów tych było mnóstwo, a rozmieszczone były bezładnie tu i tam, dosłownie wszędzie: wisiały na ścianach, leżały na wszystkich możliwych meblach, na kominku, na fotelach, na biurku, założonem przeróżnymi papierami, na stosach książek, opartych o ścianę. Jeden tylko doktor Fulbert znał dokładną ich liczbę: on sam tylko tu gospodarował, sam przekładał je z miejsca na miejsce. Stara jego służąca Zofia otrzymała raz na zawsze surowy zakaz ruszania czegokolwiek w tym pokoju; zapach stęchlizny, specyalna woń nigdy nie ścieranego kurzu, właściwe wszystkim antykwarniom i sklepom ze „starożytnościami", a przenikające tu nawskróś powietrze, miłe, zda się, były ponad wszystko nozdrzom starego zbieracza.

W ponurym półmroku, do którego wązką smugą z trudem docierało przez okna światło z zewnątrz, gospodarz tej świątyni prosto i bez wahania skierował się, ciągnąc za sobą swe miękkie, wytarte pantofle, do empirowego krzesła; o poręcze jego w kształcie liry oparty był obrazek, bez ram, nabyty poprzedniego wieczoru.

Starzec z lubością pochylił się nad obrazem i w tej samej chwili rozkrzyżował swe długie, pożółkłe ręce ruchem bezmiernego zdziwienia.

Obraz, pochodzący z dobrej epoki holenderskiej, przedstawiał **„Wyjazd z gospody"**... Otóż jedna z namalowanych na płótnie postaci, którą doktór Fulbert przypominał sobie doskonale, młodzian o jasnych włosach, w fioletowej szacie... **zniknął niespodzianie z obrazu.**

Miejsce, na którem widniała poprzednio sylwetka młodziana, znaczyło się teraz szaro-żółtą plamą; pas płótna świecił w tem miejscu pustką... Zupełnie poprostu i pozytywnie mówiąc, osoba młodzieńca usunęła się z całej grupy, ulotniła się...

— Co to znaczy? — wyjąkał starzec. — Wczoraj wieczór zupełnie tego nie spostrzegłem... Czyżbym uszkodził obraz, niosąc go przez ulicę lub wynosząc tu na schody?... Lub może ten bandyta Mardoche spłatał mi figla?... Dziś sam odniosę mu to płótno!...

Zapalił lampę, raz jeszcze uważnie obejrzał szkodę na obrazie, poczem instynktownie rzucił okiem wokoło na inne płótna.

Przelotna ta inspekcya wprowadziła go w jeszcze głębsze zdumienie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Unieszkodliwiona rewolucya w Estonii.

SOWIETY ZAMIERZAŁY URZĄDZIĆ W ESTONII REWOLUCYĘ. — WOJSKO KOMUNISTYCZNE BYŁO PRZYGOTOWANE NA GRANICY. — RZĄD REWOLUCYJNY ESTOŃSKI MIAŁ SIĘ ZWRÓCIĆ O POMOC DO SOWIETÓW. —SKOŃCZYŁO SIĘ NA ROZSTRZELANIU SPISKOWCÓW.

(AW) Władze estońskie zdobyły dokumenta, z których widać, że w maju r. b. **rząd sowiecki nosił się z zamiarem dokonania przewrotu w Estonii.** W tym celu ku granicy estońskiej był ściągnięty oddział wojska sowieckiego, składającego się w połowie z komunistów estońskich, który na dany rozkaz miał samorzutnie przekroczyć granicę i oddać się do dyspozycyi estońskiej partyi komunistycznej, która tymczasem miała skoncentrować swe siły niedaleko granicy rosyjskiej. **Estońska partya komunistyczna miała ogłosić rząd estoński za obalony** i proklamować nowy **rząd sowiecki**, z Kingissepem na czele. W razie niemożliwości opanowania sytuacyi nowy rząd miał się zwrócić do rządu Rosyi sowieckiej, jako republiki bratniej, z prośbą o posiłki zbrojne. Rosyjski **rząd sowiecki miał jej dostarczyć pomocy, wprowadzając do kraju swe skoncentrowane na granicy kontyngenty.** Przewrót miał się odbyć sposobem, zastosowanym już w Gruzyi i w innych republikach kaukazkich. **Aresztowanie i rozstrzelanie Kingissepa i szeregu innych wybitnych komunistów estońskich udaremniło te zamiary.**

100 milionów na czechizacyę Śląska Cieszyńskiego.

Czeskie Towarzystwo antypolskie noszące nazwę „Matice Osvety Lidove pro Tesinsko" wydało sprawozdanie z działalności swej za rok 1921, z którego wynika, że na akcyę mającą na celu wytępienie 180,000 Polaków pod zaborem czeskim na Śląsku Cieszyńskim, wydało to Towarzystwo aż 1,240.000 koron czeskich, czyli 100,000.000 marek polskich!

Co na to rząd polski? Jakiej pomocy materyalnej udzieli Warszawa i Polska rodakom, walczącym z Czechami?

Czesi w 17 gminach pozamykali szkoły polskie! Wyrzucają robotników polskich ze Śląska Cieszyńskiego.

Żądamy szybkiej interwencyi Warszawy!

Odezwa generała Hallera.

O POPARCIE DLA NOWOCZESNEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO W DOBROMILU.

Z odrodzeniem się naszej ukochanej Ojczyzny odradza się nasze życie państwowe, tworzy się i organizuje rozimy przemysł krajowy, ożywia się handel, potęguje z dniem każdym wytwórczość pracy i ujawnia się już u ogółu zrozumienie wytężonej pracy w społeczeństwie i chęć dorównania wolnym narodom na zachodzie. Praca ta jednak nie da się pomyśleć bez oświaty, praca ta będzie bezowocną, jeśli nie będzie jej wspomagać odpowiedni zastęp zakładów naukowych. — System nauczania uległ już zmianie w wolnej Polsce przy dostosowaniu metod nauki do potrzeb i specyalnych zagadnień naszego narodu, zachodzi więc także potrzeba tworzenia odpowiednich zakładów naukowych, opartych na najnowszych zdobyczach dydaktycznych i wychowawczych. Naród polski w postępie państwowotwórczych zmagań i tutaj wykazuje zrozumienie, bo oto na ziemi dobromilskiej w Małopolsce rzucono hasło budowy takiego nowoczesnego instytutu naukowego.

Ziemia dobromilska, to sławne niegdyś środowisko oświaty za czasów Jana Szczęsnego Herburta, to mauzoleum kultury polskiej z zachowanemi dotąd ruinami jednej z pierwszych drukarń w Polsce, w której drukowała się historya Długosza, Kadłubka i wiele arcydzieł przedrozbiorowej literatury polskiej, ożywia się z odrodzeniem Ojczyzny, a niespożyty duch narodu, nawiązując do tradycyi przodków, ujawnił i tutaj niezłamaną zaborami prężność budzenia śpiących mas ludu i odrobienia wiekowej zaległości na polu oświatowem i narodowem.

W 1920 roku powstał w Dobromilu średni zakład im. Herburtów, jako zawiązek mającego powstać nowoczesnego instytutu naukowego z internatami, systemem pawilonowym dla wychowanków i nauczycieli, na wzór Ecole de Roche lub podobnych instytutów w Anglii.

Ponieważ brak takich zakładów „ogrodowych" w Polsce, a górska okolica Dobromila szczególnie się nadaje na tego rodzaju instytut, powstaje Komitet budowy tego zakładu, w skład którego wchodzą najwybitniejsi mężowie całej Rzeczypospolitej, w celu zebrania potrzebnych funduszów wśród całego społeczeństwa, jako że służyć ma całej Polsce, a, przedewszystkiem pozbawionej świeżego powietrza i hygienicznej uczelni młodzieży wielkich miast i ośrodków fabrycznych.

Społeczeństwo, ratując nadwątlone zdrowie swojej dziatwy przejściami wojennemi, z wdzięcznością przyjmie ten fakt zakładania takiego instytutu, w którym młodzież przy zastosowaniu najnowszych metod nauczania oraz możności korzystania z równorzędnych oddziałów średniej szkoły technicznej, — znajdzie nie tylko wiedzę i przygotowanie praktyczne do wytwórczej pracy w uprzemysłowieniu kraju, lecz także i zdrowie i hart, czego nam tak bardzo potrzeba u progu powstawania zrębu państwowego. Wychowanie zaś fizyczne i moralne, oparte na zasadach żołniersko-harcerskich pod okiem najlepszych pedagogów i lekarza Zakładu zwłaszcza, że wychowankowie obcować będą z wychowawcami w wykonywaniu całodziennego programu zajęć nie tylko w szkole, laboratoryach, czytelniach, lecz i w zabawach i grach na świeżem powietrzu, w teatrze szkolnym, wycieczkach i t. p. wykuje w wychowankach granitowy kościec zdrowego i świadomego swoich praw i obowiązków obywatela państwa.

To też z gorącym apelem zwracam się do całego społeczeństwa o współdziałanie w budowie tak zakreślonego, a upamiętnić się mającego instytutu, przez zakupywanie cegiełek oraz nadsyłanie deklaracyi ze strony miast i miejscowości fabrycznych w sprawie legatów fundacyjnych w internatach. — Imiona ofiarodawców zapiszą się złotemi głoskami w westybulu powstać mającego pierwszego instytutu w Polsce. Pieniądze należy przesyłać do Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie na Nr. Konta czek. 150600 dla Komitetu Budowy Gimnazyum w Dobromilu.

Generał J. Haller.

Gimnazyum w lesie obok Lwowa.

Odpowiedź na liczne zapytania.

Rzuciłem hasło stworzenia wzorowego gimnazyum w otoczeniu bujnej i nieskażonej przyrody! Wierzę, iż inicyatywa ta, pełna promiennej nadziei w imię tradycyi Konarskich i Czackich nie przebrzmi bezowocnie. Kierunek dzisiejszego wychowania u najbardziej oświeconych narodów zmierza właśnie do tego celu, by umieszczać zakłady naukowe poza środowiskami hałaśliwego życia dnia, poza krzyżującymi się prądami wszelkich zbiorowisk ludzkich, działającymi niestety zgubnie na młode rozwijające się umysły.

Szkoła taka nietylko zasłoni młodzież od szkodliwych wpływów, tak zwanych senzacyj miejskich, ale pozwoli jej na skupienie ducha dla nauki i wychowa obywateli w cnotach o ideałach narodowych, a tylko takie są podstawą Państwa.

Zakład w podobnych warunkach, rozporządzając pierwszorzędnemi siłami pedagogicznemi, da przykład wzbudzając naśladownictwo wszędzie, gdzie tylko żywioł polski zabierze głos w sprawie wychowania młodego pokolenia.

Sam fakt stanie się doniosłym, gdy zakład wspomniany wzniesie się obok grodu kresowego, grodu, którego ziemia od wieków przepojona krwią serdeczną bohaterów, wiernych synów na straży Rzeczypospolitej.

Szkoła w Brzuchowicach, Obok Lwowa, w miejscu uroczem i zdrowotnem stanie się chlubą miasta i jego dbałych o Ojczyznę obywateli. I nietylko chlubą, lecz także posterunkiem, niosącem w cały kraj bezcenne wartości moralne, bo dobrych i szlachetnych obywateli. Ci, którzy podejmą rzuconą inicyatywę i urzeczywistnią ją, zapiszą się złotemi głoskami w sercach młodzieży naszej i pamięci przyszłych pokoleń. Odzyskaliśmy Ojczyznę, uśmiecha nam się przyszłość, więc śladem wieszcza narodowego musimy zawołać:

„Witaj jutrzenko swobody, za tobą słońce!"

Mikołaj Budzanowski.

Kogo chciała mordować „Mordkomission"?

Trzebiatowski morderca śp. dr. Marchlewskiego na śledztwie przyznał się, że należy do niemieckiej **„Mordkomission"**, która miała polecenie zgładzić

ŚP. DR. MARCHLEWSKIEGO, ROMANA DMOWSKIEGO, KS. PRĄDZYŃSKIEGO, KS. DYMKA I KS. CIESZYŃSKIEGO.

Zdołano ustalić na mocy zeznań świadków, że **Trzebiatowski zachodził do Dmowskiego, lecz nie zastał go w domu,** zachodził również do ks. Prądzyńskiego, lecz ten nie był obecny w Poznaniu.

Przymus szkolny w Wileńszczyźnie.

Spis dzieci w wieku szkolnym, przeprowadzony w Wilnie w dniu 10 lipca, wykazał około 20 tysięcy dzieci w wieku do lat 8-miu, oraz około 1500 robotników młodocianych w wieku od 14 do 18 lat. W nadchodzącym roku przymus szkolny będzie rozciągnięty na dzieci, urodzone w roku 1915. Nadto wszyscy pracujący w warsztatach i przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, w wieku od lat 14—18 i nie posiadający wykształcenia w zakresie 7 wydziałowej szkoły powszechnej, obowiązani będą uczęszczać do wieczorowych szkół powszechnych.

Komisya międzyministeryalna dla sanacyi Zakopanego.

Zakopane (tel. wł.). Wczoraj przybyła tam komisya międzyministeryalna, w skład której wchodzą dyrektor departamentu w ministeryum zdrowia, dr. **Borzemski,** naczelnik urzędu wojewódzkiego p. **Momidłowski**, z ministerstwa robót publicznych p. **Jakimowicz**, dyrektor okręg. dyr. w Krakowie, inż. **Dudek**, inż. **Piotrowski**, oraz reprezentant ministerstwa skarbu, **dr. Dzierzanowski.**

O godzinie 5 po południu odbyła się pierwsza konferencya, przy współudziale naczelnika gminy, p. **Kozłowskiego**, oraz insp. klimatyki, na którem omawiano projekt sanacyi i podniesienia Zakopanego przy pomocy rządu. W niedzielę będą goście obecni przy otwarciu muzeum Chałubińskiego, a w poniedziałek odbędzie się ciąg dalszy konferencyi.

Życzyć należy Zakopanemu, ażeby wyniki jej dały się odczuć gminie w formie dodatniej jak najrychlej, tak, ażeby ta perła polskich uzdrowisk stanęła na właściwej sobie wyżynie.

Zapłacił 700 miliardów łapówki!

Ile kosztuje życie milionera rosyjskiego.

Do Nowego Jorku przybył niedawno znany bankier rosyjski Arkady Osipowicz Czziprinskij z Odesy, którego uznawano ongiś za jednego z najbogatszych ludzi w Rosyi. Czziprinskij opuścił Rosyę po niesłychanych perypetyach, a uzyskanie wolności kosztowało go ogółem rekordową sumę 700 miliardów rubli!

Niesłychana ta suma rozpada się na szereg pomniejszych, między któremi znajdujemy następujące pozycye: ucieczka z więzienia w Sebastopolu w r. 1919 dwa miliony rubli, ucieczka z tego samego więzienia sześć miesięcy później 260 milionów, łapówka dla sędziego wojskowego armii gen. Wrangla, który zasądził go na śmierć przez rozstrzelanie 250 milionów rubli, zwolnienie żony z więzienia i podróż jej do Konstantynopola 200 milionów rubli itp.

W Turcyi, dokąd uciekł Czziprinskij z Rosyi, zastawił on klejnoty żony i za uzyskaną sumę wyjechał do Ameryki. Tu w wywiadzie z dziennikarzami opowiadając o swoich przejściach określił ogólną sumę łapówek na 700 miliardów. **Tyle kosztuje dziś życie milionera rosyjskiego.** Suma ta jednak topnieje jak śnieg, gdy zważy się, że wyraża ona ruble rosyjskie.

—ooo—

Co pisze zagranica o przesileniu w Polsce.

(T) Prasa zagraniczna śledzi z najwyższem zainteresowaniem wszystkie fazy naszego przesilenia gabinetowego.

Charakterystyczny jest głos czeskiego „Czasu", który w n-rze z dnia 21 bm., w artykule p. t. **„Widmo liberum veto w Polsce"** omawia położenie polityczne, jakie wytworzyło się u nas po odmówieniu podpisu przez Naczelnika Państwa gabinetowi Korfantego. Na wstępie pisze autor: „Ostatnie wewnętrzne wypadki w Polsce, nasuwają mimowoli pytanie: **Czy coś podobnego jest w innem państwie możliwe?"**

Pochlebne to dla nas, prawda?

Zdawałoby się, że młode państwo, w którem słowo **demokracya** jest na każdych ustach, jak najbardziej powinno zważać na wszystkie formy demokratycznego ustroju, gdzie zasadą są rządy większości! Tymczasem, jak stwierdza autor czeskiego artykułu, **w Polsce większości narodu przeciwstawia się mniejszość,** używając takich środków, jak groźba dymisyi p. Naczelnika Państwa i terror ulicy, aby przeprowadzić swą wolę wbrew prawicy."

Z całego ostatniego kryzysu polskiego, jest jasnem, **jak Polska** przy całym swoim patryotyźmie **mało wyniosła nauki, ze swojej przeszłości,** jak mało przeniknęły jej do krwi zasady demokratycznych rządów. Od podobnych metod lewicy do liberum veto, jest już tylko jeden krok.

Wstyd!

Z tego jednego głosu czeskiej opinii jasno widać, jak **szaloną szkodę wyrządza Polsce** już nie sam fakt, ale przebieg polskiego przesilenia.

Już dziś ten słuszny w odniesieniu do pewnej części społeczeństwa głos czeskiego autora nie jest odosobniony. Cała prasa zagraniczna pełna jest różnorakich, nieraz tendencyjnie przekręcanych wieści o przebiegu naszego przesilenia. Celuje zaś w tem przedewszystkiem prasa niemiecka.

Na nowo krążyć zaczynają po Europie historye **o braku zmysłu państwowotwórczego u Polaków** i nieudarnych rządach tej „minderwartige Nation".

Wartoby, aby nasi demokraci z lewicy znaleźli chwilę czasu wśród przesileniowej frajdy, aby się nad tą sprawą zastanowić.

Półurzędowy organ czeski **„Gazette de Prague"** pisze z powodu ostatnich wypadków w Polsce:

„Władza przejdzie prawdopodobnie w ręce narodowych demokratów i innych stronnictw pokrewnych. **Jeśliby tak się stało, to we Francyi szczególnie przyjętoby nowy gabinet z radosną satysfakcyą.** Jest także rzeczą pewną, że **w krajach małej ententy przyjętoby ów rząd z takiemi samemi uczuciami.** Albowiem stronnictwo narodowo-demokratyczne jest jedynem stronnictwem polskiem, którego program polityki zagranicznej zawiera także myśl jaknajściślejszej współpracy Polski i małej ententy. Zaś pod względem polityki wewnętrznej, to dojście do władzy narodowych demokratów pozwoliłoby im zredukować do zera insynuacye ich przeciwników, że ich demokratyczność jest właściwie reakcyą."

Francuski dziennik „Action Française" tak zaś pisze o ostatnich wypadkach w Polsce:

Wiadomości nadchodzące od naszej niepokojącej sojuszniczki polskiej nie są dobre. To, co się dzieje w tej Republice, choć nie jest zupełnie tem samem, co się dzieje w innych demokracyach, nie wiele więcej jest warte. Spróbujemy rozejrzeć się w chaosie i doszukać się prawdy, narażając się na to, że zrazimy sobie wszystkich Polaków.

Jak wiadomo, p. Piłsudski zmusił gabinet Ponikowskiego do podania się do dymisyi. Naczelnik Państwa postawił zasadę, że gabinet powinien mieć jego zaufanie. **Jest to zasada caryzmu.** P. Piłsudski utworzył więc sobie gabinet, który się cieszył jego zaufaniem, **ale nie zaufaniem Sejmu,** który p. Śliwińskiego obalił przy pierwszej sposobności...

A więc w Polsce, która potrzebuje silnej władzy, mamy liberalną opozycyę na prawicy — w łonie której znajdują się najwybitniejsze osobistości polskie — **a dyktatura jest na lewicy i uosabia ją p. Piłsudski, człowiek lewicy.** Naczelnik Państwa, którego prawica stawia przed dylematem „se soumettre ou se demettre", grozi dymisyą.

Wszystko to bardzo **przypomina stare kłótnie sejmów polskich i epokę „liberum veta".** Nie chcemy zajmować stanowiska w polskim sporze. Ale stwierdzamy, że spór ten bynajmniej nas nie uspakaja co do losu Rzeczypospolitej Polskiej."

A głosów podobnych i znacznie jeszcze ostrzejszych dla Polski jest zagranicą całe mnóstwo!

P. P. S. przeciw Korfantemu.

POMOC DADZĄ WITOSOWCY. — WALKA ROZPOCZĘTA!

Warszawa (AW). Naczelny komitet wykonawczy P. P. S. zamieścił w „Robotniku" odezwę, protestującą przeciw Korfantemu, jako uosobieniu i wodzowi reakcyi. Odezwa kończy się słowami: Wzywamy warstwy robotnicze w Polsce do walki z reakcyą. Ręka w rękę idzie z nami w tej **chwili lud włościański.** Chłopi podadzą nam rękę teraz, podobnie jak to onegiś uczynili w walce o niepodległość. **Walka rozpoczęta** ze świadomością swych celów, prowadzi do zwycięstwa.

—ooo—

O wydziały bezpieczeństwa przy województwach.

Wobec tego, iż nie we wszystkich województwach istnieją wydziały bezpieczeństwa, jak się dowiadujemy, ministerjum spr. wewnętrznych wystąpiło do Rady ministrów z projektem rozporządzenia, które przewiduje możliwość tworzenia przy województwach w miarę potrzeby wydziałów bezpieczeństwa.

Projekt ministeryum spraw wewnętrznych jest zupełnie słuszny, ponieważ sprawy bezpieczeństwa publicznego są w naszych warunkach obecnych nader poważnemi, które wymagają specyalnej pieczy ze strony władz państwowych.

Wysadzenie mostu kolejowego.

Otrzymaliśmy wiadomość z miarodajnego źródła, że w poniedziałek wysadzony został w powietrze żelazny most kolejowy w odległości 18 wiorst na południe od stacyi Marcinkańce. Prócz tego na znacznej przestrzeni zniszczony został tor kolejowy. W ten sposób **przerwana została komunikacya kolejowa pomiędzy Grodnem a Oranami.** Śledztwo w sprawie zamachu jest w toku. Są pewne dane, że wysadzenie mostu **jest dziełem tej samej bandy „białoruskiej",** zorganizowanej i zaopatrzonej w broń na terytoryum litewskiem.

O ochronę marki pochodzenia towarów i zwalczanie nielojalnej konkurencyi.

W umowie handlowej francusko-polskiej, rząd polski zobowiązał się wprowadzić przepisy prawne, mające na celu zwalczanie nielojalnej konkurencyi w przemyśle i handlu, w szczególności zastosowane w praktyce akty madryckiej z 14 kwietnia 1891 r. o ochronie marki pochodzenia towarów. Wypełnienie tego zobowiązania wymaga szeregu prac przygotowawczych, które jak się dowiadujemy już zostały podjęte w łonie właściwych ministerstw.

—ooo—

Dolar w Moskwie kosztuje 4 miliony rubli.

ZA NASZĄ MARKĘ PŁACĄ 750 RUBLI.

Ostatnie notowania na giełdzie moskiewskiej przedstawiają się jak następuje:

Marka polska 750, marka niemiecka 8000, frank francuski 360.000, korona szwedzka 1 milion, dolar 4 miliony, funt szterling 10 i pół miliona.

Od pewnego czasu rubel sowiecki utrzymuje się na obecnym kursie.

UWAGI!

Człowiek, który w czasach dzisiejszych chce pracy!

Staje w drzwiach lokalu redakcyjnego nędznie ubrany, zgarbiony staruszek i nieśmiałym głosem prosi o pracę.

— Czy ma pan jakie świadectwa, papiery?

Staruszek podaje mi plik papierów i patrzy zaczerwienionemi od łez oczyma, czy prośba jego odniesie skutek.

Przeglądam papiery i zdumienie mnie ogarnia: cały szereg chlubnych świadectw w rękach wynędzniałego z głodu człowieka. Oto los inteligenta.

Zaciekawiony, proszę, aby mi opowiedział słów parę o sobie i słyszę taką smutną historyę:

— W roku 1877 zdałem maturę w gimnazyum świętego Jacka w Krakowie, a następnie udałem się do Lipska, gdzie skończyłem Akademię Handlową. Przez trzy lata byłem guwernerem w Lubelskiem, a następnie przez rok rachmistrzem w majątku hrabiego Tomasza Zamoyskiego w Jabłoni. Tam uczyłem wieczorami dzieci unickie, u mnie znajdywali schronienie księża, przekradający się w przebraniu przez granicę, celem udzielania katolikom ślubów, chrztu (ks. Jackowski, ks. Załęski i inni).

W maju 1896 przyłapała żandarmerya rosyjska jedną z moich korespondencyj do Tow. Demokratycznego w Warszawie. Aresztowany, przesiedziałem rok w więzieniu śledczem w Brześciu, Smoleńsku i Moskwie, a wkońcu wysłano mnie etapem do Irkucka, gdzie spędziłem przeszło lat 20.

— Czem się pan tam zajmował?

— Udzielałem lekcyj języka niemieckiego i francuskiego, prowadziłem kupcom księgi. Po rewolucyi wróciłem do kraju; trafiłem na walki pod Lwowem w roku 1918. Stanąłem w szeregi obrońców, ale kontuzyowany pod Persenkówką, musiałem wycofać się z frontu. Wstąpiłem do kancelaryi wojskowej w Przemyślu, skąd powołano mnie do Warszawy, gdzie byłem naprzód buchalterem, a potem referentem w I. Dep. Ministerstwa Wojny. W sierpniu 1921 redukowano personal, więc zwolniono mnie ze służby z jednorazową odprawą 10.000 marek. Przydały mi się te grosze potem na opłacenie szpitalu.

O jakąś odpowiednią pracę było trudno, więc konwojowałem wagony z towarami — ostra zima szarpnęła mocno mem zdrowiem — przeleżałem trzy miesiące w szpitalu, z którego wyszedłem zeszłego miesiąca, tułając się bez grosza, bielizny, bez dachu nad głową — w poszukiwaniu pracy.

— Gdzie pan teraz mieszka?

— U Brata Alberta mam narazie przytułek, ale to długo trwać nie może, bo oni sami biedni, a ja nie mam sił do fizycznej pracy.

— Ludzi miłosiernych jeszcze nie brak; urzędzimy dla pana składkę.

— Broń Boże! Proszę o pracę, choćby pisarza na folwarku; może panowie będziecie łaskawi umieścić takie ogłoszenia, a tymczasem będę sprzedawał na ulicy gazety, uczciwej pracy się nie wstydzę.

* * * * * * * * *

Uczyniliśmy, jak żądał, daliśmy ogłoszenie, na które dotychczas niema odpowiedzi — a tymczasem nasz staruszek z uniwersyteckiem wykształceniem, sybirak, obrońca Lwowa, b. urzędnik polskiego Ministerstwa Wojny... stoi skromnie na ulicy i sprzedaje gazety, zadowolony, że może zjeść obiad i że kupi sobie słomy, aby na nią naścielić twardą pryczę.

Uszanujcie jego godność, nie dawajcie mu jałmużny, lecz zanim znajdzie odpowiednią pracę, kupujcie u niego gazety.

Znajdziecie go od wczesnego ranka pod „Bagatelą". **A. S.**

Port Polski w Helu.



(Do artykułu p. t. „Gdynia").

Z ruchu rękodzielniczego.

Niebywała zgoda pomiędzy pracodawcami a pracownikami krawieckimi.

(Wywiad redakcyi „Gońca Krakowskiego").

(P.) W dzisiejszych czasach, gdy wszyscy żyjemy pod znakiem najrozmaitszych strajków, każdego zainteresują informacye, jakie udało się naszej Redakcyi zebrać u starszego cechu krakowskich krawców p. **Mecnarowskiego.**

Zadziwiającą wprost rzeczą jest fakt niezmiernej harmonii, jaka panuje pomiędzy pracodawcami a pracownikami krawieckiemi w Krakowie. W każdej prawie gałęzi rękodzielnictwa spawy cennikowe należą do ciągłych bolączek i są podłożem do bardzo szkodliwych strajków.

Powodem tej niczem niezakłóconej zgody jest następujący układ:

Wszelkie zmiany cennikowe reguluje się co miesiąc według danych „Przeglądu statystycznego", wydawanego przez główny urząd statystyczny w Warszawie. A więc, proporcyonalnie do wzrostu drożyzny i wszelkich odchyleń w wartości waluty podnosi się cennik, którego ciężary zostają rozdzielone na pracodawcę i klienta. Wszystkie cechy nasze powinny dołożyć starań, aby dojść do podobnych układów, które kładą kres niepotrzebnym fermentom i tarciom.

Cech krawców jest **organizacyą przymusową,** do której musi należeć każdy pracodawca, lub właściciel zakładu krawieckiego. Celem jego jest obrona interesów swoich członków. Wierny swoim wiekowym tradycyom cech krawców ma ideologię nawskroś narodową i społeczeństwo może go uważać **za silną placówkę, która się oprze wszelkim zakusom szkodliwych ruchów społecznych i nurtującym prądom socyalnym.**

Strajk w Stanach Zjednoczonych.

Wczoraj donieśliśmy o krwawem starciu między policyą a strajkującymi robotnikami w Stanie Wirginia. Starcie to jest skutkiem zaostrzenia się sytuacyi strajkowej zarówno w kopalniach węgla, jak i na kolejach.

Przed paru dniami związki kolejowe wezwały do strajku dalszych 25 tysięcy maszynistów, smarowników i palaczy. W odpowiedzi na to, rząd wydał rozkaz wojsku do zupełnego pogotowia i do wzięcia pod opiekę linij i urządzeń kolejowych przeciwko spodziewanym zamachom.

W kopalniach węgla sytuacya pogorszyła się również, gdyż plan pośredniczący prezydenta Hardinga nie zadawala obu stron.

Złowróżbna zapałka.

PRZESĄDY A RZECZYWISTOŚĆ.

Dzisiejsi palacze są przesądni. Czują oni wstręt niewytłomaczony, gdy na którego z nich wypadnie kolej zapalenia po raz trzeci papierosa od jednej zapałki.

— Nigdy trzech papierosów od jednej zapałki, woła trzeci palacz, gasząc równocześnie podsunięty sobie pod nos ogień. Jest to przesąd, oparty na przypuszczeniu, że takie zapalenie przyniesie nieszczęście. Ten nadnaturalny zwyczaj zakorzenił się dzisiaj głęboko pomiędzy palaczami. Jakież jest jego pochodzenie?

W czasie wojny marokańskiej w roku 1911-12 oficerowie hiszpańscy, zmuszeni do ciągłego przebywania w okopach, byli namiętnymi palaczami tytoniu. Dla zabicia czasu palono papieros za papierosem. Z braku zapałek wypadało nieraz zapalać po kilka papierosów od jednej zapałki.

Na nieszczęście zwyczaj ten zwrócił uwagę żołnierzy marokańskich. Na pierwszy dymek Marokańczyk otwierał oko. Za drugim dymkiem celował, za trzecim — strzelał. I często się zdarzało, że natnięty palacz przypłacał swój nałóg życiem. Wreszcie ten trzeci palacz zmądrzał i nauczył się gasić podaną sobie zapałkę. Zwyczaj ten szybko przeszedł w zakobon, który palacze obserwują nawet po ukończonej wojnie w całej Europie.

Esperanto — międzynarodowym językiem pomocniczym.

(l.) Paryski „Matin" rzucił niedawno pytanie: „Czy należy zwalczać esperanto?" Na pytanie to między innemi prof. Aulart, jeden ze znakomitych profesorów paryskiej Sorbony, odpowiada następująco: „Dzięki czystości swego ducha i jasności swych odcieni język francuski pozostanie długo jeszcze, może zawsze międzynarodowym językiem elity. Jest on jednak zbyt trudny, zbyt długo trzeba się go uczyć, aby mógł się stać międzynarodowym językiem rzemieślników i szerokich rzesz robotniczych, które muszą się wzajemnie porozumieć i rozumieć, aby był zapewniony pokój światowy. Esperanto jest bardzo łatwy, a sfery mniej wykształcone uczą się go bardzo szybko. Chcecie, aby język francuski pozostał językiem elity? Ułatwiajcie rozpowszechnienie się esperanta, w przeciwnym bowiem razie angielski język stanie się międzynarodowym językiem całego świata, jak jest nim już u narodów żółtych. Jeżeli Francuzi będą utrudniać powszechne używanie języka sztucznego, przyczynią się do upadku języka francuskiego w świecie i do zwycięstwa angielskiego, który się spopularyzuje nie w swem oryginalnem, czystem brzmieniu, lecz wynaturzony rozmaitemi uproszczeniami.

Francuski — językiem międzynarodowym elity; esperanto międzynarodowym językiem pomocniczym, językiem pracy i pokoju, oto taki powinien być nasz program".

Eksperyment bolszewicki tysiąc lat temu w Chinach.

W „Revue de France" Camille Aymard opowiada o wypadkach z historyi Państwa Środka z przed lat 1000, przypominających żywo zdarzenia lat ostatnich w Rosyi. W roku 1057, za panowania cesarza Szen-Tsung, zaprowadzono system społeczny, przypominający system bolszewicki. Filozof Wang-Ngan-Szen niezwykłą swadą zdołał nakłonić cesarza do niezwykłych reform. Dowodził mu, jak wielkie powstaną zasługi, jeżeli ład społeczny oprze nie na niewoli wielkich mas, ale na równości i sprawiedliwości. By dojść do tego celu, tłómaczył swoim uczniom, że trzeba wytępić nędzę, a przedewszystkiem zniszczyć bogactwo, które się stworzyło i z niej żyje. Filozof żądał, aby państwo było jedynym właścicielem ziemi i innych bogactw kraju i samo je rozdzielało. Żniwa nie miały być własnością siewcy, ale państwa. Najwyższy trybunał z siedzibą w Pekinie, miał rozdzielać żywność. W ten sam sposób uciskał Wang-Ngan-Szen przemysł, handel, istniejący już wówczas w Chinach system bankowy i objął wszystko w zarząd państwowy. Chińskie kroniki opowiadają o oporze, stawianym reformom i o nędzy i anarchii, która zapanowała. Gdyby nie nagła śmierć cesarza, która położyła koniec reformom, państwo, jak opowiadają kroniki, zdążało do pewnej i całkowitej zagłady.

Czerwonoskóre feministki.

(l.) Feministki wszystkich krajów cieszcie się! Istnieje na naszej planecie kraj i naród, w którym kobiety niettylko traktowane są na równi z mężczyznami, lecz korzystają z rozmaitych „bene", zapewniających im istotną wyższość socyalną.

Wszelka własność przechodzi tam z matki na córkę, a nie z ojca na syna.

Meble i wszelkie ruchomości, w które wyposażony jest dom, należą do żony, a nie do męża.

Młody człowiek żeniąc się zmienia nazwisko i przybiera takie, jakie wybiera mu żona. W wielu wypadkach człowiek żonaty znany jest jedynie pod nazwiskiem swej żony...

Narodem tym, w którym kobiety zażywają takiego raju, jest szczep Indyan Pueblosów, którzy zamieszkują w liczbie dwudziestu tysięcy część Nowego Meksyku; są oni pierwszorzędnymi rolnikami, mają swe siedziby na wysokich płaszczyznach, otoczonych przepaścistymi jarami, i stanowiących z natury już prawdziwe fortece.

Rząd amerykański pozwala im rządzić się wedle własnej woli. Ludziom z białej rasy nie wolno jest pozostawać pośród tych Indyan dłużej nad jeden dzień, chyba że mają specyalne na to upoważnienie, przyznawane tylko ekspedycyom naukowym. Taki sam ścisły zakaz obejmuje wszystkich paskarzy i handlarzy napojów alkoholowych. Sprzedawanie Pueblosom wódki uważane jest za zbrodnię i jako taka jest surowo karane.

Z DZIEDZINY MODY.

(l.) Dziwnym jest nieco fakt, że wszelkie twórcze siły na polu tak specyficznie kobiecem jak moda, wychodzą zawsze prawie od mężczyzn. Mężczyzna jest najlepszym projektodawcą różnorodnych modeli, on ma najwięcej smaku i dobrego gustu w stwarzaniu nowych mód, on też daje plany i wskazówki przy sporządzaniu nowych materyałów.

Pewien angielski fabrykant towarów tekstylnych zapytywany przez kobiety dlaczego na stanowiskach rysowników zatrudnia przeważnie samych mężczyzn, podał następujące wyjaśnienie tego uprzywilejowania płci brzydkiej w dziedzinie mody:

„Przy tworzeniu nowych wzorów — mówił — jest dla mnie zawsze cenną opinia kobieca, nagół jednak chętniej spuszczam się na wyrok mężczyzn. Kiedy przedkładam mojej żonie najnowsze próbki, wyraża ona swe zdanie z punktu subjektywnego i tak samo czynią prawie wszystkie kobiety. Niewiastom zazwyczaj podobają się tylko takie kolory i wzory, o których przypuszczają, że im samym będzie w nich do twarzy. Kobieta smukła i brunetka n. p. nie potrafi nigdy zrozumieć potrzeb kobiety tęgiej i jasnowłosej. Mężczyźni przeciwnie są sędziami o wiele bardziej bezstronnymi. Patrzą na wzory i próbki jedynie z punktu widzenia estetycznego, a nawet specyalna sympatya do jakiejś blondyny czy kruczowłosej nie wywiera wpływu na ich opinię..."

Tak osądził fabrykant angielski. Czy jednak tego samego zdania o bezstronności mężczyzn byłyby i kobiety — to wątpliwe!

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).



TYPOWA WIEŚ RYBACKA NA HELU.



WIDOK NA HEL Z LATARNI MORSKIEJ.

(Do artykułu p. t. „Gdynia").

Manifestacya Krakowa za Korfantym.

W obronie konstytucyi i praworządności.

Wczoraj wieczorem w wielkiej sali Rady powiatowej odbył się **olbrzymi wiec obywatelstwa krakowskiego**, zwołany przez Związek Ludowo-Narodowy. Obie sale i korytarze Rady pow. **wypełniły się szczelnie** uczestnikami, którzy w zrozumieniu **doniosłości wypadków** z ostatnich dni przyszli **zamanifestować swoje wobec nich stanowisko.** Wiec wczorajszy był **dalszym ciągiem zgromadzeń i zebrań**, jakie odbyły się już w piątek.

Przewodnictwo wiecu objął dr Romuald Struczowski, który podkreślił, że zajęcie stanowiska wobec wytworzonej w Polsce sytuacyi jest **obowiązkiem każdego obywatela**, wypływającym z demokratycznego ustroju naszego społeczeństwa.

Obszerny i bardzo wyczerpujący **referat** o przebiegu przesilenia, które ciągnie się **już blisko** przez dwa miesiące oraz o związku wypadków, związanych z przesileniem, wygłosił **pos. Tad. Tabaczyński.** „Obóz narodowy, który wytrwale idzie po jednej linii politycznej **od początku istnienia Rzeczypospolitej** — mówił poseł Tabaczyński — skupił dzisiaj przy sobie **olbrzymią część i większość narodu, bo niemasz nikogo w Polsce, ktoby śmiał rzucić otwarcie i wyraźnie kalumnie przeciw Temu,** który uratował Śląsk dla Polski, który **obudził ducha polskiego w robotniku górnośląskim** i rzucił w ten sposób podwaliny pod potęgę naszego państwa. **Gdziekolwiek staniemy dziś na ziemi polskiej, czy nad brzegami Bałtyku,** czy pod stokami **Karpat**, czy u rubieży wschodnich czy u zachodnich Polski, wszędzie w **najsłabszem sercu polskiem z drżeniem uwielbienia i gorącej miłości i wdzięczności wymawia się imię Wojciecha Korfantego."** Długotrwałe oklaski i **okrzyki na cześć Korfantego** były odpowiedzią zebranych **na porywającą mowę** posła Tabaczyńskiego.

Drugi referat wygłosił dr Władysław Świrski. „**Walka, jaką** toczy się dziś w Sejmie — mówił **referent — toczy się o wielką Polskę. Żywioły obce i wrogie Polsce sprzysięgły się przeciw państwu naszemu i chciały do niedawna rozbić granice Rzeczypospolitej.** Opór obozu narodowego doprowadził do **klęski pomysłów federalistycznych** i zwycięstwa zdrowej myśli państwowej. Dziś te same żywioły **dążą do wewnętrznego osłabienia Rzeczypospolitej.** Wszystkich używa się sił, aby **przeprowadzić zwycięstwo lewicy z Belwederem na czele.** Losy Polski rozegrają się w tych właśnie dniach. **Zwyciężyć musi prawo i praworządność. Duch narodu jest silny i on oprze się przedewszystkiem zakusom jednostek i antypaństwowych czynników."**

Referenta dra Świrskiego wysłuchano ze skupieniem i przyjęto go również hucznymi oklaskami.

W dyskusyi wziął udział cały szereg osób, dając wyraz **głębokiemu oburzeniu, z jakiem spotkał się krok Naczelnika Państwa i lewicy, która popiera jego antykonstytucyjne wybryki.**

W rezultacie dyskusyi wiec przez aklamacyę przyjął następujące rezolucye:

1. Zebrani stwierdzają, że odpowiedzialność za przesilenie gabinetowe, które ciągnąc się od dwóch niemal miesięcy, zachwiało podstawami państwa i prowadzi je do katastrofy, spada całkowicie na Nacz. Państwa J. Piłsudskiego i popierające go stronnictwa lewicy.

2. Zgromadzeni widzą w odmowie powołania gabinetu Korfantego, desygnowanego na premiera przez suwerenny Sejm w osobie Komisyi Głównej — krok samowolny i antykonstytucyjny. Zgromadzeni w sposób jak najbardziej stanowczy piętnują ten krok Naczelnika Państwa, wzywają go do poddania się obowiązującemu prawu i podpisania nominacyi gabinetu Korfantego zgodnie z wolą Sejmu.

3. Zgromadzeni wyrażają hołd, cześć i zaufanie premierowi Korfantemu, a rządowi jego obiecują pełne poparcie. Rząd ten poważny, złożony z najdzielniejszych i najtęższych ludzi ze wszystkich dzielnic, — daje pełne gwarancye, że potrafi zapewnić krajowi praworządność, sprężystą administracyę, dobrą i fachową gospodarkę, podniesienie wreszcie autorytetu państwa na wewnątrz i zewnątrz. Zgromadzeni wzywają premiera Korfantego, aby mimo zewsząd roztaczanych intryg wytrwał i dał Polsce rząd, którego tak potrzebuje.

4. Zgromadzeni wzywają wszystkich obywateli do obrony prawa i konstytucyi.

W zakończeniu przewodn. dr Struczowski **wzniósł na ręce obecnego na sali min. Kucharskiego okrzyk na cześć rządu Korfantego. Wiec dał mocny wyraz opinii narodowej części Krakowa w stosunku do Korfantego.**

Dziś demonstruje Warszawa!

Warszawa, (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym Warszawa wezwana została przez stronnictwa narodowe do zamanifestowania swych uczuć, z powodu zamachu na konstytucyę i rząd demokratyczny przez sfery lewicowe i Belweder.

O godz. 12 odbędzie się wielkie zgromadzenie publiczne i po przemowach posłów zawiąże się pochód narodowy, który przeciągnie przez miasto ze sztandarami i transparentami.

Odezwę wzywającą do manifestacyi podpisały następujące organizacye: Związek lud.-narod., Chrześć.-narod. stron. pracy, Narod. chrześć. stron. lud., Narodowa organizacya kobiet, Zarząd główny tow. „Rozwój", Związek chrześć. robotników, Liga obrony konstytucyi i 58 cechów warszawskich.

Chwila bieżąca.

Kraków, dnia 23 lipca 1922.

—o—

Nowe ceny tłuszczów, wędlin i węgla

Wskutek zwyżki cen żywego towaru nierogacizny, postanowiła komisya podwyższyć ceny tłuszczów i wędlin o 5 prc., a mianowicie: za 1 kg. słoniny białej, sadła solonego i bilu 1160 mk., sadła niesolonego 1360 mk., smalcu 1560 mk., kotletów wieprzowych 860 mk., kiełbasy surowej i mięsa siekanego 780 mk., kiełbasy krajanej 960 mk., szynki surowej w całości 960 mk., krajanej 1340 mk. Ceny pieczywa i mięsa zostają niezmienione. Wobec znacznego podrożenia cen węgla krajowego przez kopalnie, a to z kwoty 122 000 mk. na 156.000 mk. za 10 ton loco kopalnia, podwyższyła komisya odpowiednio ceny węgla jaworznickiego w Krakowie jak następuje: a) przy sprzedaży wagonowej za 10 ton loco Kraków 178 250 mk., b) za 1 ctr. w składach przy dworcu kolejowym 1877 mk., c) w składach hurtownych w mieście 2050 mk., d) w składach drobnych handlarzy 2090 mk., e) odwóz ze składu hurtownika od 1 ctm. 100 marek.

Trucicielka w matni.

SENZACYJNY ZWROT W AFERZE KOMOROWSKIEJ.

Wczoraj zakończono śledztwo w sprawie Izabeli Komorowskiej, obwinionej o otrucie męża Zdzisława, właściciela drogueryi. Śledztwo przybrało zwrot dla Komorowskiej bardzo obciążający. — W trakcie dochodzeń wypłynął „ten trzeci" niejaki Paciorek, który pełnił rolę pocieszyciela Komorowskiej i dostarczał jej owych fatalnych proszków, od których miał umrzeć Komorowski. Niewierna Izabela zeznała w śledztwie, że proszki dawała mężowi jedynie na „uspokojenie nerwów", a Paciorek był tak dobry, że pisał jej odnośne recepty, bez których weronalu by nie wydano.

Na skutek śledztwa oboje współwinnych odstawiono do więzienia sądu karnego, służącą Kulkównę, którą również badano, puszczono po ukończeniu śledztwa na wolną stopę.

Jak stwierdzono, między Komorowską a Paciorkiem stosunki ułożyły się tak pomyślnie, że Izabela poręczała nawet weksle za swego pupila. — W tem świetle oczywiście sprawa nabiera cech zbrodni, dokonanej z premedytacyą.

Napad bandycki w pobliżu Krakowa.

Okolice Kłaja od pewnego czasu słyną z napadów **bandyckich.** Dopiero niedawno unieszkodliwiono **tam groźnego bandytę,** a już dochodzi **nas** wieść o **nowym napadzie.** Przed kilku dniami wracała z **Kłaja do Zabierzowa niejaka** Teofila Ambrozikówna, **niosąc na plecach zawiniątko** z żywnością. W lesie **zastępuje** jej drogę jakiś opryszek i **zażądał wydania pakunku,** a spotkawszy się z odmową, **wyrwał jej zawiniątko i poczęstował ją nożem w rękę,** poczem zbiegł, unosząc łup Ambrozikówna zaalarmowała **posterunek** policyi w Zabierzowie, który wszczął energiczne poszukiwania za bandytą.

Bandyci z karabinami w ręku zabijają.

Drugi zuchwały napad zdarzył się także w okolicy Krakowa w Czernichówku. Na dom **Karola Fuchsa** napadli z karabinami w ręku dwaj bandyci, ubezwładnili obecnych i zrabowali 60 tys. marek z kufra, poczem zbiegli. Pościg wdrożono bezzwłocznie.

—ooo—

STAN POGODY. Prognoza na niedzielę: Dość pogodnie, ciepło, skłonność do burz.

MILJONÓWKA. Na dzisiejszem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na Nr. 3,797.533.

DYREKCYA KOLEI PAŃSTWOWYCH komunikuje: Z dniem 1 sierpnia b. r. wprowadza się bieg pociągów **pospiesznych** Nr. 409 i Nr. 410 z Krakowa przez Katowice, Lubliniec, Kluczbork, wprost do Poznania i z powrotem. Odjazd z Krakowa o godzinie 22.05, przyjazd do Poznania o godz. 6.55. — Odjazd z Poznania o godz. 20.50, przyjazd do Krakowa o godz. 6.00. Przy przejeździe w tych pociągach przez niemiecki Górny Śląsk wymagane będą dowody osobiste lub służbowe z fotografią, bez wszelkiej wizy niemieckiej.

(ch) **OTWARCIE KAWIARNI LETNIEJ NA SZCZYCIE PIĘCIOPIĘTROWEGO GMACHU BAZARU POLSKIEGO.** W dniu wczorajszym otwarta została na szczycie niedawno ukończonego monumentalnego pięciopiętrowego **gmachu Bazaru Polskiego** (naprzeciw Głównego Urzędu **pocztowego**) niezwykle oryginalna kawiarnia letnia.

Widok z dachu budynku, na którym urządzono ową gustowną kawiarenkę letnią jest niezrównany.

Z jednej strony strzela w górę las kominów fabrycznych, dając imponujący obraz rozwoju przemysłu w naszem mieście, z drugiej strony wyzierają ku nieboskłonom wieże kościołów i widniejące zdala kontury budowli miejskich.

Zachwyt wzbudza ciągnąca się na kształt strzelistej linii ulica Starowiślna, która stąd z dachu pięciopiętrowego gmachu oglądana, występuje dopiero w całej swej okrasie, dając niby w miniaturze obraz jakiejś Avenue nowojorskiej.

Zaznaczyć należy, że począwszy od dziś kawiarnia funkcyonować będzie przez cały sezon letni.

(P) CHCIAŁ WŁAMAĆ się do szafy stojącej na ganku domu przy ul. Józefa Paweł Rudnicki, lat 21, rodem z Sułaszowa pow. Olkusz, ale **został spłoszony przez właściciela** Natana Wurcela i po krótkiej gonitwie ujęty przez policyanta. Rudnicki stawiał przy aresztowaniu opór i bronił się nożem.

(P) ODSZUKANY GRZYB. W posiadaniu Alojzego Grzyba, lat 35, ze Świątnik Dolnych, **zauważyła** Marya Łyśkiewicz rzeczy wartości 15.000 mk., które zostały skradzione jej rodzicom we wsi Targowiska. Łyśkiewiczówna spowodowała aresztowanie Grzyba.

(P) **ZŁODZIEJSKI „KOCZUR".** Na dworcu kolejowym przy wsiadaniu do pociągu skradli Jan Koczur, lat 31 i Szczepan Zapiórkowski, lat 37 na szkodę Maksymiliana Koperta, wyrobnika, powracającego z Niemiec, portfel z osobistemi dokumentami i kwotą 15.420 mk. i 420 mk. niem. Obu znanych już policyi kieszonkowców odstawiono pod Telegraf.

(P) **Z ZAMKNIĘTEJ GABLOTKI** wystawowej sklepu złotniczego Böhme przy ul. Stradom 5 skradli niewyśledzeni sprawcy biżuteryi za 200.000 mk. (10 pierścionków złotych z białymi kamieniami). Dochodzenie w toku.

(P) **NIESZLACHETNY LEW.** Władysława Pajączyka, rolnika we Wrocławiu pow. Pinczów, okradł szwagier Franciszek Lew, lat 25 (wysoki blondyn) przywłaszczając sobie bieliznę, lornetkę, 4000 franków. Ogólna szkoda wynosi 400 tysięcy mk. Za Lwem zarządziła policya pościg.

—

„**BIURO SPRZEDAŻY POLSKICH EKSPORTOWYCH FIRM JAJCZARSKICH".** Spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami w Krakowie, ul. Garncarska 7, przeszło z dniem 1 lipca 1922 r. w stan likwidacyi z przyczyny przewidzianej art. 75 ust. 2 ustawy z 29 października 1920 r. Dz. ust. Nr. 111. Przeprowadzenie likwidacyi powierzono członkom dotychczasowego Zarządu. Ogłaszając o rozwiązaniu

powyższej Spółdzielni, wzywa się zarazem wierzycieli po myśli art. 76 ust. 4 powołanej ustawy, aby swe roszczenia do tej Spółki zgłosili najdalej w terminie 1 roku, a to pod tym rygorem, że po upływie powyższego terminu pretensyi swoich będą mogli dochodzić tylko na nierozdzielonym jeszcze majątku Spółdzielni. (4200)

Z TEATRÓW.

BILANS TEATRU IM. SŁOWACKIEGO ZA SEZON 1921/22. Dzisiaj ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie, na którem powtórzona będzie M. Fiałkowskiego „Drugi mąż“. W kończącym się sezonie dramatu teatr J. Słowackiego dał 371 przedstawień, w tem 315 wieczornych, a 56 popołudniowych. Grano ogółem sztuk 40, w tem polskich 11, a obcych 7. W premierach polskich 6 granych było przed innemi scenami polskiemi „Promienie F. F.“ B. Winawera, „Dzieje salonu“ Wroczyńskiego, „Zaduszki“ S. Grabińskiego, „Straszne dzieci“ K. Rostworowskiego, „Dzieci ziemi T. Ritnnera i „Kurka wodna“ St. J. Witkiewicza; z obcych „Jesienne skrzypce“ Surguczewa), „Siejba“ G. Vauzype'a i „Gaz“ Kaizera w Krakowie po raz pierwszy grane były w Polsce. Z wybitnych wznowień wymienić należy: Fredry „Śluby panieńskie“, „Zemstę“, Mickiewicza „Dziady“, Przybyszewskiego „Matkę“, Słowackiego „Horsztyński“, Wyspiańskiego „Klątwę“ — po raz pierwszy w Krakowie.

Nowy sezon rozpocznie się z początkiem września.

OPERA W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Od poniedziałku rozpoczyna się sezon operowy z udziałem najwybitniejszych sił polskich i zagranicznych.

OPERETKA PRZY UL. RAJSKIEJ. Od poniedziałku odbywać się będą codziennie przedstawienia operetki „Piękna mama“, która pod względem arcyzabawnej treści, interesującej muzyki i przepysznej wystawy zalicza się do najlepszych w tym sezonie. Od poniedziałku występować będzie w tej operetce znakimity komik-humorysta p. Bronowski.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś i drie następne „Carewicz“, sztuka w trzech aktach G. Zapolskiej, w prześlicznym opracowaniu scenicznem.

REPERTUARY TEATRALNE.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela: „Drugi mąż“.

TEATR MIEJSKI OPERA I OPERETKA.

Niedziela popoł.: „Piękna mama“.
Niedziela wieczór: „Halka“.

TEATR „BAGATELA“:

Niedziela popołudniu: „Madame Boccacio“,
wieczór: „Carewicz“.
Poniedziałek: „Carewicz“.
Wtorek: „Carewicz“.

Z POLSKI.

MIESZKANIA DLA MEDYKÓW WE LWOWIE. Profesorowie wydziału lekarskiego uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie ufundowali 15 miejsc w jednym z domów akademickich dla inteligencyi polskiej w Małopolsce wschodniej wysyłania synów swoich do Lwowa dla poświęcenia się studyom medycyny.

OSOBLIWA AWANTURA we Lwowie na ulicy Żórawiej miała miejsce wczoraj po południu. Seniuta i Stan. Dyski, nie mogąc dojść do porozumienia w pewnej tranzakcyi z Pinkasem Langweilem, zranili go nożem w ręke. Pewien chłopiec pobiegł na plac Solskich i powiadomił o tem stojących tam dorożkarzy. Ci wsiedli na wóz i pojechali szybko ratować Langweila z rąk przeciwników. Widział te przygotowania posterunkowy P. Chorusz i udał się za dorożkarzami. U wylotu ulicy Źródlanej zebrały się tymczasem tłumy ludzi, zaś kilku awanturników uganiało za przechodniami i bili laskami, kogo dopadli. — Ciężko kontuzyowano 70-letnią Emilię Sieradzką, która zasłaniała przed razami syna, Annę Rudnicką, praczkę i pewnego nauczyciela z prowincyi, który szedł z córką. O awanturze zawiadomiono policyę i wkrótce 19 posterunkowych przybyło na miejsce. Oprócz dwóch wymienionych aresztowano St. Sieradzkiego M. Maszkowskiego, J. Budińskiego, Salkę Schranz i jej przyjaciela A. Pfeffera false Pfeifera, który poza tem przybiera nazwiska Birkenla lub nazwisko męża swej przyjaciółki Schranza.

PAŃSTWOWA SZKOŁA WŁÓKIENNICZA W ŁODZI przystąpiła do organizacyi „Zakładu oceny materyałów włóknistych i artykułów technicznych“. Przemysł łódzki odczuwał już dawno potrzebę takiego zakładu, który z pewnością odda przemysłowi włókniczemu poważne usługi.

NOWE PISMO NIEMIECKIE M. ŁODZI. Onegdaj opuścił prasę pierwszy numer tygodnika „die Wochenschau“ niemieckie bezpartyjne pismo dla miasta Łodzi i okolicy. Zadaniem „Wochenschau“ ma być w pierwszym rzędzie unikanie wszelkich starć na tle narodowościowym i podporządkowanie się prawnym przepisom na gruncie państwowości polskiej. Dalej wyrażona jest nadzieja, że Niemcy urodzeni tu przynależni będa traktowali ten kraj jako swoją ojczyznę.

NAPAD BANDYCKI. Pod Turbinem w Lubelskiem bandyci napadli w lesie na kilka bryczek, na których siedziało 20 osób. Pierwszy woźnica zdołał umknąć z bryczką. Pozostałym pasażerom trzej bandyci, uzbrojeni i w maskach, zrabowali 2 miliony marek oraz zegarki.

BUNT WIĘŹNIÓW. Dnia 14 b. m. wybuchł bunt więźniów w Wilejce. Motywem buntu była chęć ucieczki. Więźniowie rozbroili kilku ludzi ze straży więziennej. Sprowadzony na pomoc większy oddział policyi użył broni. Dwu więźniów rannych. Jednemu więźniowi udało się zbiedz.

ZNIESIENIE KART POBYTU. Z dniem dzisiejszym ministerstwo spraw wewnętrznych znosi całkowicie karty pobytu dla cudzoziemców, którzy posiadają paszporty wizowane przez konsulat polski. Natomiast obowiązywać będą dla osób pozostałych, które nie mają polskiej przynależności pastwowej.

DOWCIP ZŁODZIEJA. Przy ulicy Nowej31, w Białymstoku, p. S. Kopelewicz wróciwszy za dnia do domu razem ze szwagrem, zastał złodzieja. Ten na widok wchodzących rzucił się na ziemię, udając, że zemdlał. Gdy wobec tego obaj mężczyni pobiegli do kuchni po wodę do cucenia, złodziej skorzystał z chwili, otworzył okno i wyskoczył z częścią łupu.

ZWROT LOKOMOTYW POLSKICH. Z Piotrogrodu wrócili delegaci obu stron mieszanej komisyi reewakuacyjnej w Moskwie dokąd wyjeżdżali po odbiór lokomotyw zakwalifikowanych do reewakuacyi. Odebrano 42 lokomotywy, z których 21 należy do b. kolei fabryczno-łódzkiej. Część lokomotyw starej konstrukcyi, których okres pracy już minął, zakwalifikowano wprawdzie jako łom, posiadający jednak do bre miedziane palenisko. Pozostałe lokomotywy po skompletowaniu zdjętych części zakwalifikowano jako parowozy nadające się do pracy. Będą one pierwszym transportem odesłane do kraju.

Z SZEROKIEGO ŚWIATA.

NOWA JASKINIA GRY NAD BAŁTYKIEM. Francuskie Towarzystwo, do którego należy większość domów gry na Rivierze, otrzymało koncesyę na otwarcie wielkiego kasyna na wybrzeżu ryskiem. Nowy dom gry będzie miał do dyspozycyi własne statki dla komunikacyi z Helsingforsem, Rewlem i Libawą.

DEFICYT CZECHOSŁOWACYI. „Trybuna“ dowiaduje się, że deficyt budżetu państw. na rok 1922 przy dotychczasowem zestawieniu wykazuje przeszło 4 miliardy koron czeskich.

MOSKWA MA SWE WYNALAZKI. Odbyły się tu próby z radiotelefonem nowej konstrukcyi. Przyjmowane były rozmowy nadawane z drugiego końca miasta przez specyalny aparat skonstruowany przez inżynierów Wasiljewa i Tajchena. Próby dały wyniki nadspodziewane.

BUNTY W ARMII SOWIECKIEJ. Wedle wiadomości z Batum, wybuchł w armii sowieckiej, złożonej z krajowców, bunt przeciwko rządowi sowieckiemu. Z Rygi donoszą, że w pobliżu Kijowa wybuchły bunty w armii sowieckiej.

W ROSYI LUDZIE CIĄGNĄ PŁUGI. W celu popierania krajowej produkcyi maszyn i narzędzi rolniczych „Wniesztorg“ stawia eksporterom zagranicznym niemożliwe do przyjęcia warunki wwozu do Rosyi, polegające na spłacie należności w ciągu 5 lat. Wobec braku bydła jedna z fabryk Nadwołżańskich produkuje pługi przystosowane do orki za pomocą ludzkiej siły pociągowej.

KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCYI. Pociąg pospieszny, dążący do Bordeaux wykoleił się. Lokomotywa, tender i wagon bagażowy spadły z pięciometrowego nasypu. Maszynista zginął na miejscu. Palacz ciężko ranny. Kilku podróżnych odniosło rany. Śledztwo wykazało, że wypadek spowodowało rozkręcenie szyn, oraz że uczyniono to w celach zbrodniczych.

OLBRZYMIA EKSPLOZYA FABRYCZNA W CHARLEROI. Wskutek wybuchu w zakładach metalurgicznych zginęło na miejscu 2 robotników, 31 zaś odniosło ciężkie rany i poparzenia. Z pośród nich czterej już zmarli, 10 zaś walczy ze śmiercią.

WYŁAWIANIE ZŁOTA Z MORZA. Trawler „Racer“ (statek do połowu min) wyłowił drugi już milion funtów szterlingów w złocie. Jest to część transportu złota, które w swoim czasie przewoził okręt „Laudentic“ z Anglii do Ameryki. Statek ten zatonął, wpadłszy na minę niemiecką. We wrześniu b. r. „Racer“ ma podjąć znów pracę. — Oczekiwane jest wydobycie pozostałych kilku milionów funtów.

WOJNA ANGIELSKO-IRLANDZKA. W Limerick toczą się dalej walki. Wojska regularne obsadziły większą część miasta. Donoszą o 20 poległych i 40 rannych. Bombardowanie Waterfond przez wojska regularne trwa dalej.

(1.) **MONARCHISTYCZNY STRÓJ KĄPIELOWY.** Na osobliwe drogi wstępuje reakcya niemiecka, byle tylko wszelkimi możliwymi sposobami prowadzić agitacyę czarno-biało-czerwoną i budzić sympatyę dla oficyalnych barw dawnej Rzeszy. Oto syn pewnego znanego nakładcy z Lipska ukazał się w jednej z kąpielowych miejscowości niemieckich w czarno-biało-czerwonych „swimhozach“, demonstrując w ten sposób swe uczucia monarchistyczne.

(1.) **NIEUSTRASZONA SAMOBÓJCZYNI.** Przed paru dniami usiłowała pewna Angielka trzykrotnie odebrać sobie życie nad brzegami Tamizy. Raz rzuciła się z samochodu, szofer jednak w samą porę zdołał zapobiedz nieszczęściu. Następnie powtórzyła swą próbę rzucając się pod koła pociągu, tym razem jednak motorowy potrafił zatrzymać w czas pociąg, a niedoszła samobójczyni pozostała nietknięta na szynach. Wkońcu nieustraszona kandydatka do śmierci rzuciła się w nurty Tamizy, znać jednak nie było jej przeznaczonem umrzeć, z rzeki bowiem wydobył ją pewien młodzian włóczący się nieopodal w łodzi.

PRZESYŁANIE RADIOTELEGRAFICZNE FOTOGRAFII. Dnia 7 czerwca r. b. udało się po raz pierwszy przesłać drogą radiotelegraficzną fotografię z Europy do Ameryki. Wysłano ją ze stacyi San Paolo we Włoszech przez Nauen i Bar Harbour do dziennika „New Jork World“. Przesłanie było uskutecznione metodą prof. Korna, polegającą na zastosowaniu komórek selenowych. Metoda ta została przez wynalazcę opracowaną w szczegółach dopiero w ostatnich miesiącach.

KRWAWY STRAJK GÓRNIKÓW AMERYKAŃSKICH. Według „Chicago Tribune“ przy starciu między policyą a strajkującymi górnikami w Zach. Virginii zabitych zostało ... osób a ranionych 40. Władze opanowały sytuację.

(1.) **FRYZURY W SIATKACH.** Moda jest bardziej bezwzględna, aniżeli wszelka moralność, umie ona poddać swym rozkazom nawet dobry smak i względy estetyczne. Najnowsze zdobycze mody są siatki na włosy, o szerokich oczkach zupełnie różne od dawnych cieniutkich, które dla lepszego trzymania się fryzury, wiodły na główkach kobiecych żywot skromny, niemal niedostrzegalny. Obecnie biją w oczy jaskrawymi kolorami. Są białe, zielone, błękitne, żółte, czerwone, fioletowe i t. d. Pani moda każe przytem niubłaganie wywoływać silne efekty, kładąc na kruczoczarne włosy siatki skrajnie zielone, na złote zaś loki siatki mocno różowe czy błękitne.

(1.) **VENDETTA MEKSYKAŃSKA.** Senorita Maria del Pitar Moreno, licząca zaledwie 15 wiosen dała w Meksyku cztery strzały do posła Tejada Liorka Tavenge, zabijając go na miejscu. Dziewczyna oświadczyła po dokonaniu zbrodni z dumą, iż chciała w ten sposób pomścić śmierć swego ojca, właściciela pisma meksykańskiego „Herald“, który został zabity w maju b. r.

(1.) **SEKTA „WYŁUPANYCH OCZU“.** Oficyalnym dekretem została zniesiona z Chinach stara bardzo sekta religijna, sekta samotników, których reguła polegała na dobrowolnem wyłupywaniu sobie oczu. gdy zapytywano owych sekciarzy jaki jest powód ich osobliwych praktyk, odpowiadali, że w ten sposób zamykają dwoje drzwi dostępowi miłości, otwierają zaś tysiące bram dla dostępu mądrości. Jakieś źródło prawdy kryje się w tej opinii chińskich oryginałów...

(1.) **LOKOMOTYWY PORUSZANE BENZYNĄ.** Francuskie ministerstwo robót publicznych podało projekt, na mocy którego podjęto próby poruszania lokomotyw przy pomocy benzyny. Eksperyment wykazał, że użycie benzyny zamiast pary przyniosi znaczne oszczędności przy prowadzeniu szczególnie lekkich pociągów. Próby przeprowadzono na przestrzeni 1300 kilometrów.

(1.) **MARSZAŁEK HAIG — KIEROWNIKIEM FABRYKI WHISKY.** Z Londynu donoszą, że marszałek Douglas Haig, który był w czasie wojny dowodzącym angielskiej armii, obejmie niebawem z powrotem dawne swe stanowisko dyrektora fabryki Whisky: Joe Haig and Company.

(1.) **WYROK ŚMIERCI, KTÓRY ZAPADŁ W 3 MINUTACH.** O rozprawie przeciwko mordercom marszałka Wilsona donoszą z Londynu następujące szczegóły: Gdy przewodniczący rozprawy odczytał pismo, wygotowane przez oskarżonego Kenelly, a będące dokumentem propagandy anarchistycznej, sędziowie przysięgli udali się na naradę, która trwała punktualnie trzy minuty, poczem ogłosili podwójny wyrok śmierci, którego oskarżeni wysłuchali z największym spokojem. O'Sullivan oświadczył z dumą, że ginie za Irlandyę.

(1.) **ŚMIERĆ GŁODOWA NA TLE OBŁĘDU RELIGIJNEGO.** W amerykańskiej miejscowości Mada, w stanie Kentucky, niejaki William Rice na tle obłędu religijnego skazał się dobrowolnie na 64-dniową głodówkę; przez cały ten czas nie przyjmował żadnych pokarmów, z osłabienia zaś stracił mowę, a w końcu zmarł.

PRZECIW SYONISTOM W PALESTYNIE. Katolicka prasa włoska poruszona jest sytuacyą w Palestynie. Duże wrażenie wywarła w Rzymie odezwa delegacyi Arabów palestyńskich, zaznaczająca, iż ludność arabska stanowi 93 proc. ludności Palestyny, nie może więc akceptować syonistycznej polityki rządu angielskiego. Arabowie, walczący przy boku aliantów, zdobyli prawo niezależności narodowej. Dalej Arabowie uskarżali się na stronność Anglików na korzyść żydów, podając jako przykład oddanie koncesyi wodnych w Palestynie na 70 lat Rutenbergowi, co oddaje kraj pod kontrolę ekonomiczną oraz przewagę polityczną syonistów.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Cenniki sklepowe.

Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, w myśl którego właściciele sklepów, magazynów, restauracyi, cukierni, kawiarni i wogóle wszelkich przedsiębiorstw handlowych, mających na celu sprzedaż artykułów codziennego użytku, obowiązani są wywieszać w pomieszczeniach tych przedsiębiorstw cenniki na wszelkie przeznaczone na sprzedaż towary i przedmioty użytku powszedniego, oraz uwidaczniać ceny bezpośrednio na odnośnych przedmiotach. Cenniki winny być wywieszone na widocznem i dostępnem dla nabywcy miejscu. Zakazane jest pobieranie zaa rtykuły cen wyższych od wskazanych w cennikach. Nie wolno odmawiać sprzedaży artykułów, wymienionych w cenniku. Na żądanie kupujących muszą być wydawane rachunki za sprzedane towary. Winni uchylenia się od zarządzeń, zawartych w rozporządzeniu, będą karani aresztem do 6 miesięcy i grzywną do wysokości 1 miliona marek lub jedną z tych kar. Rozporządzenie weszło w życie z dniem 15 lipca r. b.

NA TARGOWICY MIEJSKIEJ płacono: buhaje 300—481, woły 315—460, krowy 239—500, jałówki 270—500, cielęta 340—520, świnie 640—850, bita waga 800—1030.

URUCHOMIENIE OBROTU OSZCZĘDNOŚCIOWEGO PKO W POZNAŃSKIEM I NA POMORZU. Od dnia 1 lipca urzędy pocztowe woj. Poznańskiego i Pomorza rozpoczęły przyjmowanie i wypłacanie wkładów na książeczki oszczędnościowe Pocztowej Kasy Oszczędności. W ten sposób obrót oszczędnościowy objął wszystkie urzędy pocztowe Rzeczypospolitej Polskiej od Wilna do zachodnich krańców Państwa Polskiego. Właściciel książeczki może obecnie podnosić i wpłacać pieniądze w każdej miejscowości polskiej posiadającej urząd pocztowy.

PKO w obrocie oszczędnościowym skupiła dotychczas 65.000 uczestników, którzy posiadają wkładów na sumę z górą 5 miliardów marek. Wprowadzenie tego obrotu w prastarej dzielnicy Polski wpłynie zapewne na znaczny przyrost oszczędzających i oszczędności. A jest to Polsce ogromnie potrzebne.

Tureckie rynki zbytu dla przemysłu polskiego.

Wydział konsularny poselstwa polskiego w Konstantynopolu powiadamia, że rynek wschodni przedstawia pożądany teren dla eksportu polskiego. Zbyt miałyby przetwory ropne, wyroby włókiennicze, maszyny przemysłowe i rolnicze, wyroby galanteryjne, ceramiczne, zapałki, cukry i t. d. Wydział poselstwa służy chętnie interesentom bliższemi wyjaśnieniami.

Polska może dostać pożyczkę anglo-belgijską.

Jak się dowiaduje „Kuryer" (wychodzący w Warszawie), konsorcyum angielsko-belgijskie zaproponowało rządowi polskiemu **długoterminową pożyczkę w kwocie 2 milionów funtów szterlingów na zakup materyału kolejowego.**

W imieniu konsorcyum rokowania w tej sprawie z rządem polskim prowadzi hr. Droste Wischering.

(1.) **ZMNIEJSZENIE SIĘ IMPORTU I EKSPORTU W ANGLII.** Wedle ostatnich statystyk, towary importowane do Anglii w czerwcu dosięgły kwoty 84.298.169 funtów szterlingów, w maju jeszcze wynosiły 88.814.459 funtów szterlingów. Tak samo zmniejszył się eksport: kiedy w maju wynosił jeszcze 58,045,353 funtów szterlingów, w czerwcu b. r. obniżył się już do 52,145.951 funtów szterlingów.

Ruch giełdowy.

Zurych. 22 lipca. (PAT) Berlin 104, Holandya 203, Nowy York 523, Londyn 2332, Paryż 4397, Medyolan 2437, Praga 11.35, Budapeszt 0.32 i pół, Zagrzeb 1.52 i pół, Sofia 3.40, Warszawa 0.09, Wiedeń 0.01 i jedna czwarta, austr. korona stempl. 0.02.

Warszawa. 22 lipca. (PAT) Giełda. Milionówka trans. 1575, 1585, 4 i pół proc. Tow. kred. ziem. za 100 rubli sprzedaż 218, kupno 213, 4 i pół proc. Tow. kred. ziem. za 100 marek trans. 55, 55 i jedna czwarta, 5 proc. m. Warszawy sprzedaż 218, kupno 213. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. trans. 5900, 5920, 5870, sprzedaż 5890, kupno 5850, franki francuskie trans. 487 i pół, korony czeskie trans. 127, marki niemieckie trans. 12.15. Czeki: Gdańsk trans. 12.05, 12.12, 12.10, sprzedaż 12.10, kupno 11.90, Belgia trans. 460, sprzedaż 462, kupno 458, Berlin trans. 12.00, 12.27 i pół, 12.10, sprzedaż 12.10, kupno 11.90, Londyn trans. 26.150, 26.050, 26.100 sprzedaż 26.200, kupno 26.000, Nowy York trans. 5875, 5880, sprzedaż 5900, 5830, Nowy York drobne sprzedaż 5880, kupno 5840, Paryż trans. 484, 492, sprzedaż 494, kupno 490. Szwajcarya trans. 11.37, kupno 11.35.

ZE SPORTU.

WISŁA—STRZELEC (Wilno) 7:0 (4:0).

Mistrzowska drużyna Wilna Strzelec poniosła wysokocyfrową klęskę wskazującą na to, iż poziom gry drużyn krakowskich jest o całą klasę wyższy od zamiejscowych. Gra prowadzona w szybkim tempie obfitowała w ładne momenty. Drużyna wileńska przedstawia się nadzwyczaj sympatycznie, jednak dla Wisły przedstawiała nadzwyczaj słabego przeciwnika, to też gra cała stała pod znakiem silnej przewagi miejscowych, popularnie zwiąc był to trening na jedną bramkę. Bramki strzelili dla Wisły po jednej Szpórna, Kaczor, Marcinkowski, po dwie Reyman II i Kowalski II.

U Wisły doskonale zgrany atak przypuszczał szturm za szturmem, pomoc i obrona pracowały wydatnie. U Strzelca atak nie zły, lecz pomoc nie umie prowadzić piłki i idzie za atakiem, obrona bardzo słaba. Sędziował p. Fiedler.

(1.) Kobieta turecka zmieniła się niepomiernie w epoce wojennej. Interesujące szczegóły pod tym względem podaje na łamach paryskiego „Excelsiora" pani Umfide Ferid, żona przebywającego w Paryżu reprezentanta rządu Mustafy Kemala. Wedle jej opinii dzisiejsza kobieta turecka nie jest już tą, jaką przedstawiali nam w swych utworach Loti i Farrere.

Skończyła się dla niej dawna spokojna egzystencya, monotonne, leniwe tradycyjne życie haremu... W Angorze kobieta turecka pracuje dziś energicznie, dodaje sił mężczyznom, podnieca ich odwagę. Wykształcone kobiety z Konstantynopola i mało uświadomione wieśniaczki z Anatolii, wszystkie dziś łączą swe wysiłki dla ratowania zagrożonej ojczyzny. Mieszkanki stolicy pielęgnują chorych, szyją ubrania, mundury dla żołnierzy. Chłopki pracują dzielnie na roli dla wyżywienia armii i ludności cywilnej.

W Turcyi nie posiadamy dostatecznej ilości kolei żelaznych — mówi pani Umfide Ferid — to też dostarczanie aprowizacyi musi dokonywać się drogą kołową. Misyę tę spełnia niewiasta. Przybywa ona ze swoim wózkiem, gdy zaś wozy nie mogą wszystkiego pomieścić, na własnych barkach nosi olbrzymie ciężary amunicyi i prowiantów. — Znaczna ilość kobiet tureckich bierze czynny udział w walce; świeżo właśnie piętnaście takich bohaterek zostało odznaczonych za dzielność na polu bitwy. Niektóre otrzymały wyższe stopnie, jak n. p. kobieta-kapitan Aiche-Kadine, która zgłosiła się na ochotnika z całym oddziałem kobiecym.

Należy przypuszczać, że Turcya jutra przypomni sobie rolę, jaką jej kobiety odegrały w ciężkich dla kraju chwilach.

LISTY Z KRAJU.

Zbiegli więźniowie ukraińscy urządzają napady w Małopolsce.

Napad na dwór państwa Olszewskich.

Biecz, 20 lipca.

W nocy z czwartku na piątek około dziesięciu bandytów napadło na dwór pp. Olszewskich w Święcianach obok Biecza. Przez park podeszło do dworu kilku, reszta czekała opodal ukryta w krzakach. Właściciel jednak dworu były major wojsk polskich, spodziewając się napadu, gdyż banda ta grasuje już od jakiegoś czasu w okolicy, atak odparł wraz ze służbą i kilku bawiącymi chwilowo we dworze oficerami salwą karabinową. Po strzałach atak się nie powtórzył. Widocznie bandyci spodziewali się zastać wa dworze same kobiety, wiadomo bowiem było, iż major od kilku dni bawi we Lwowie. Powrócił jednak niespodziewanie w sam czas, by bronić swoich najdroższych. — **Banda ta są to zbiegli więźniowie**, gdyż widziano ich w lasach Wójtowej w ubraniach aresztanckich. Obecnie grasują oni w okolicy Szerzyn i Święcian. W lasach szerzyńskich widziano ich jeszcze w ubraniach aresztanckich — obecnie jednak już wystarali się o inną garderobę, gdyż ci, których widziano atakujących dwór mieli na sobie mundury wojskowe. Salwa obrońców podobno jednego z nich zraniła. Nieszczęściem dla bezpieczeństwa mieszkańców są zbyt małe posterunki straży bezpieczeństwa. Jeden lub dwóch żandarmów na dziesięciu bandytów to mało. Obawa o własne życie przeraża. W Święcianach na drugi dzień po napadzie na dwór widziano podejrzanych dwóch osobników. Poszli za nimi żandarmi — ale do lasu obawiali się wejść. **Celem ujęcia opryszków zdecydowanych na wszystko potrzeba wojskiem las otoczyć** — inaczej się ich nie ujmie. Tem bardziej, że przewodzi im osławiony Dyląg z Libuszy.

Z Zakopanego.

Komisya międzyministeryalna. — Naprawa dróg Autotram. — Zakończenie kursu inspektorskiego. — Poświęcenie muzeum. — Raid automobilowy.

Celem rozbudowy Zakopanego jako uzdrowiska zjedzie tutaj dnia 22 lipca **komisya międzyministeryalna**, w skład której wchodzą: z ministerstwa zdrowia, dyrektor departamentu dr Berzęcki, z województwa krak. dr Memidlowski, z min. robót publ. dyrektor departamentu Jakimowicz, dyrektor okręgowy wojew. krak. inżynier Dudek, naczelnik wydziału inż. Piotrowski z min. skarbu naczelnik wydziału Dzierżanowski. Komisya ma ustalić program robót najbliższych: **wodociągowych, kanalizacyjnych i drogowych. Odpowiedni referat z projektem ujednostajnienia administracyi przedłoży komisyi prezes gminy p. Kozłowski.**

Krok naprzód w tym kierunku uczyniły już władze, **dzieląc drogi zakopiańskie na wojewódzkie i gminne.** Ośm kilometrów dróg w samem Zakopanem podlegają województwu krakowskiemu, które też podjęło się ich naprawy. Dokonano więc naprawy ulicy Marszałkowskiej, Jagiellońskiej, Krupówek i Nowotarskiej. Kredyt nadzwyczajny w wysokości dwóch milionów marek umożliwi **wybudowanie chodników**, nad którymi praca musi się zacząć już teraz w pełnym sezonie, a to ze względu na krótkość lata. Tego roku dokonano również naprawy mostów w obrębie gminy znajdujących się.

Regulacya dróg wpływa bardzo dodatnio na rozwój środków komunikacyjnych. I tak powstaje w Zakopanem towarzystwo akcyjne, które złożyło bardzo korzystną ofertę z projektem **przeprowadzenia tramwaju elektrycznego łączącego dworzec kolejowy z Kuźnicami i Jaszczurówką.** Towarzystwo nosi nazwę **„Autotram".** Sprawa narazie rozbija się o nieuzasadnioną obawę dorożkarzy zakopiańskich, których podjudza poseł z Zakopanego, Rój, piastowiec, usiłujący nadać sprawie charakter polityczny. Nie ulega jednak wątpliwości, że wzgląd **na dobro gminy i letników zwycięży** i tramwaj elektryczny bezsprzecznie zostanie przeprowadzony w najbliższym czasie.

Dnia 20 lipca dobiegły do końca kursa inspektorów z całej Polski. Rezultaty są wielkie. Wzrost poczucia państwowego i narodowego, uzgodnienie postępowania w różnych dzielnicach państwa, świadomość siły i spoistości. Ujawniły się też i niedomagania szkolnictwa polskiego. A przedewszystkiem jaskrawo wystąpił **brak jakiegokolwiek w sferach ministeryalnych zrozumienia zagadnień życiowych** i skłonność do teoretyzowania od zielonego stolika. Również uderzał **brak** zrozumienia i myśli wytycznej **w doniosłej sprawie szkół mniejszości narodowych.**

W sprawie zaprowadzenia 7 klasowej szkoły powszechnej ustaliło się na zjeździe przekonanie, że najprzód trzeba zrobić w kilkunastu szkołach Rzplitej polskiej **eksperyment.** Jeśli się powiedzie, wówczas wprowadzone będą szkoły powszechne w całem państwie. **Na razie sprawa utyka o brak odpowiednich sił nauczycielskich.**

W niedzielę 23 b. m. odbędzie się **poświęcenie** nowego gmachu **Muzeum Chałubińskiego**, którego kustoszami są p. **Juliusz Zborowski** jako kierownik działu etnograficznego **i** administracyjnego i p. **Konstanty Stecki** jako kierownik działu przyrodniczego.

W piątek **21** b. m. rozpoczął się wielki **raid automobilowy** na drodze Warszawa—Morskie Oko, urządzony staraniem Pol. Klubu Automobilistów przy pomocy rządu i wojska. Uczestnicy raidu zabawią w Zakopanem kilka dni. **L. S.**

Z Rudnika n. Sanem

Rudnik n. Sanem.

W czwartek 20 lipca na rynku w Rudniku n/S. zgromadziły się **tysiące** ludu, które po wymownych słowach znanego działacza narodowego p. L. Grzegorzaka na temat obecnej sytuacyi politycznej jednogłośnie wśród niemilknących okrzyków i okrzyków **na cześć Korfantego uchwaliły** następujące rezolucye:

1) Wyrażamy radość z powodu przyłączenia G. Śląska do Polski.

2) Cześć i uwielbienie budzicielowi ducha narodowego p. Korfantemu.

3) Domagamy się od posłów stworzenia rządu pracy narodowej z Korfantym na czele.

4) Wzywamy posłów okręgu Niskiego [illegible] do poparcia rządu narodowego.

Podobne bardzo liczne wiece odbyły się również w Jeżowem, Rozwadowie, Ulanowie, na których uchwalono te same rezolucye.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Kraków, Dunajewskiego 7. Telefon 2502

OGŁOSZENIA

Administracya otwarta od godziny 9—1 w południe i od godziny 4—7 wieczorem

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetrowy W zwykłych ogłoszeniach Mk 60. — Układ tabelaryczny Mk 80. — Nadesłane Mk 130. — Nekrologi Mk 80. — Komunikaty po kronice Mk 150. — Głosy publiczne i Dział ekonomiczny Mk 150. — Na 1-szej stronie Mk 300. — Przed tekstem na 2-ej lub 3-ej stronie Mk 160. — Drobne ogłoszenia po Mk 30 za wyraz, matrymonialne i korespondencye prywatne po Mk 80 za wyraz (tłusty druk podwójnie). — Ogłoszenia zamiejscowe o 50% drożej. — Ogłoszenia w dnie świąteczne o 25% drożej.

Wydawca: Krzywy Antoni. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Kuliński. Drukarnia Ludowa w Krakowie.